

fol. S. GAWLIŃSKI

Mostek kapitański

Na „Slabingu” chyba nie wszyscy przepadają za dziennikarzami, traktując ich jak zło konieczne i najchętniej nie rozmawiają z nimi. Władysław Siwecki, zastępca kierownika wydziału ds. produkcji, przywitał mnie poleceniem służbowym nr 13 dyrektora naczelnego KM HIL z 11 września 1984 roku, dotyczącym udostępniania wiadomości przedstawicielom prasy i innych środków masowego przekazu. Nasza rozmowa skończyłaby się właśnie w tym momencie, gdyby nie mój upór i świadomość „uprzywilejowanej” sytuacji emisariuszy „Głosu Nowej Huty” wewnątrz kombinatu. Dopiero po dokładnym, wspólnym przeczytaniu polecenia nr 13 pan Władysław Siwecki przeprosza za nieufne przyjęcie. Dopiero wtedy otwiera się worek z informacjami i dowiaduję się, że będzie mi wolno wejść do hali.

Jaki był cel mojej wizyty, skoro już na początku wyglądało to tak „ciekawie”? Otóż całkiem prozaiczny. Chciałem zobaczyć mostek sterowniczy PU-3, który jest podobno najważniejszym mostkiem „Slabingu”. „Slabing”

CIĄG DALSZY NA STR. 4

To zdanie często powtarzało się w rozmowie z długoletnimi pracownikami ELEKTROMONTAŻU NR 2, który już przez ponad 30 lat służy swojej dzielnicy i miastu. Właściwie okres ten jest nieco dłuższy, bo już od 1949 roku działał na terenie budowy kombinatu Zarząd Montażowy nr 1 Krakowskiego Zjednoczenia Elektromontażowego, który był ściśle związany ze wznoszeniem i rozbudową HIL. Pierwsze lata tego niesamodzielnego jeszcze przedsiębiorstwa, oparte na entuzjazmie i pełnej zapale pracy niewykwalifikowanej kadry, stały się niejako załóżkiem przyszłego specjalistycznego zakładu.

— Mieszkalem w Koszalińskim — wspomina pracujący już od przeszło 36 lat na terenie dzielnicy ANTONI OTTO — dowiedziałem się, że jest wielka bu-

30 LAT „ELEKTROMONTAŻU - 2”

„Na początku był kombinat...”

dowa i zgłosiłem się do brygad Służby Polsce. Do dzisiaj jestem związany z Elektromontażem, także pokoleniowo — mój syn również tutaj pracuje. Początki były na pewno trudne, ale pełen chęci poznawania, bez przeliczeń co mi się opłaca a co nie, pracowałem. Ważne było dobro zakładu i solidna praca.

— Wydaje się, że byli to inni ludzie — stwierdzają długoletni pracownicy

popularnego Elmontu: TADEUSZ GÓRA i LUDWIK WISNIEWSKI — może było to spowodowane startem z innego palapu. Wszyscy byliśmy młodzi, nie mieliśmy żadnego doświadczenia jeżeli chodzi o budowę takich inwestycji. Nas po prostu ciekawiło jakie to będzie, jak to wszystko zadziała.

Pierwszym obiektem, który oddali do użytku pracownicy odcinka robót elektrycznych, był w 1951 roku warsztat konstrukcji stalowych, oznaczony w ówczesnej nomenklaturze liczbą 66. Później przyszły większe i rozleglejsze zadania, spowodowało to powstanie samodzielnego Przedsiębiorstwa Elektromontażowego Budowy Huty im. Lenina. Kolejnym zarządzeniem ministerstwa w 1958 roku zakład otrzymał nazwę Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych. Nazwa obecna, która brzmi Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż”, zawiązana jest z ciągłym zwiększaniem zakresu robót oraz poszerzaniem ich profilu przez firmę z ul. Łowińskiego.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

SZKOŁA - MARZENIE

Dalsze wpłaty

Idea budowy szkoły sumptem społecznym w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole spotyka się z żywym odzewem.

Dziś kolejna lista ofiarodawców. Zakład Doświadczeń Urządzeń i

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Leki dla hutników

Od czterech lat dowozy ogromnej życzliwości okazuje załozce Kombinatu HIL Apteka Karla Heinza Apla z Rosche w RFN. Dla przypomnienia: kontakt ten został nawiązany przez pracownika huty — zapalonego pletwonurka w czasie zagranicznych, podwodnych łowów. Ta współpraca zaowocowała akcją dostaw do Polski darów w postaci leków, środków opatrunkowych, strzykawek jednorazowego użytku i płynów infuzyjnych. Włączyły się do niej i inne sąsiednie apteki. Rodzina Apla, ojciec i syn, zbierają do-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 43 (1487)

1985-10-25

Cena 5 zł

Jak dobrze zarobić na emeryturze?

Sprawa, o której pisać jest jedną z najczęściej obecnie poruszanych wśród załogi kwestii. Chodzi o możliwość podjęcia pracy przez emerytów i rencistów i — co za tym idzie — korzystania z przysługującego wynagrodzenia, bez pobawienia się wypracowanej w ciągu wielu lat emerytury. O tym się mówi, tak samo zresztą jak i o funkcjonowaniu podatku wyrównawczego, a pełnej informacji niestety brakuje. Dlatego zamierzam omówić obie te kwestie, aby maksymalnie wyjaśnić istniejące wątpliwości.

Najpierw o tych uznanych za deficytowe zawodach robotniczych. Otóż organ założycielski przedsiębiorstw państwowych branży hutniczej, którym jest Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego (a więc wśród nich i Kombinatu HIL), ustalił następujący wykaz deficytowych stanowisk, a właściwie zawodów robotniczych, wykaz odnoszący się również do huty:

♦ szlifiarz — zatrudniony przy produkcji części zamiennych i przy szlifowaniu walców w zakładach: ZM, ZR, ZP, ZW, ZB, ZZ, ZO, ZK, ZH i P-67, ♦ tokarz — zatrudniony przy produkcji części zamiennych i obróbce walców w zakładach: ZM, ZR, ZP, ZW, ZB, ZZ, ZO, ZK, ZH i P-67, ♦ operator obrabiarek sterowanych numerycznie, ♦ rdzeniarz — w ZM i ZH, ♦ for-

mierz ręczny — w ZM i ZO, ♦ kowal — I i II kowal, ♦ koksowniczy — I i II koksowniczy, ♦ wytapiaacz surowki, stali i żelazostopów — w ZS i ZH, ♦

CIĄG DALSZY NA STR. 2

PRZED SESJĄ DRN

Nowohuckie rekordy a dziecko

„Każde dziecko ma prawo do odpowiedniego wyżywienia i mieszkania, rozrywek i opieki lekarskiej, do zyciowości, miłości i zrozumienia, do pierwszeństwa w uzyskaniu ochrony i pomocy, do ochrony przed zaniedbaniem i okrucieństwem”.

Takim wielce wymownym wypisem z „Deklaracji Praw Dziecka”, uchwalonej w 1959 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, kończy się 25-stronicowe opracowanie Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego, poświęcone sprawom kształcenia, wychowania i opieki nad dziećmi i młodzieżą. Spory to zasób wiedzy, syntetycznie przedstawiający stan nowohuckiej oświaty. Raport ów dotyczy bezpośrednio kilku tysięcy nauczycieli i 36154 dzieci i młodzieży. Traktuje więc o

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Święto nauczycieli i wychowawców

Obowiązująca od czterech lat nowa nazwa popularnego „Dnia Nauczyciela” — Dzień Edukacji Narodowej, nadaje temu świętu inny wymiar oraz nowe treści. To sięgnięcie do historycznych tradycji polskiej oświaty, stanowi dla kadry nauczycielskiej zaszczyt, a także podnosi w pewien sposób ich także ważną rolę w społeczeństwie.

Z tej właśnie okazji, a także 80. rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego, nauczyciele nowohuc-

CIĄG DALSZY NA STR. 5



CURTIS MOORE
W HUTNIKU! Str. 12



Dyrektor naczelny przyjął ofiarodawców.

Fot. S. Gawliński

♦ (jd) **BRĄDUJE SUROWKI.** Kłopoty z wielkim piecem nr 1 jeszcze trwają. Przechodzi on różne zabiegi przygotowujące go do remontu, produkcji więc raczej nie daje. W rezultacie brakuje surowki. Plan do 22 października został wykonany tylko w 94 proc. Niedobór surowki wyniósł 13,1 tys. ton.

♦ **ZE STAŁĄ JUŻ LEPIEJ.** Pełną parą pracują konwertory dające sporą nadwyżkę w produkcji stali. Niedobór stali zmniejszył się i 22 bm. wynosił już tylko ok. 5,1 tys. ton.

♦ **RYTMICZNA PRACA JEST PODSTAWĄ.** Gwarancją wykonania planu miesięcznego jest równomierna praca i wykonywanie planów dobowych. W wyniku rytmicznej produkcji, w 100 proc. zostały wykonane zadania w produkcji wyrobów szamotowych i zasadowych ZO, koksów ogółem, wlewnic i osprzętu hutniczego, kłusów, odlewów stalowych, wyrobów kutek i odkuwek, wyrobów Wyd. M-3 oraz konstrukcji stalowych.

♦ **NADWYŻKI.** Kilka wydziałów hut uzyskało bardzo dobre wyniki. Nadwyżki do 22 października wyniosły: 5,9 tys. ton blachy gorącowalcowanej, 1,9 tys. ton taśmy, 4,6 ton profili drobnych, 4,1 tys. ton drutu, 3 tys. blachy zimnowalcowanej czarnej, 5,1 tys. ton blachy karoseryjnej i 790 kłus rur stalowych.

♦ **REMONTY.** W remoncie znajduje się piec martenowski nr 4. Rozpoczęty został remont marteny nr 9, ale trzeba było go zatrzymać z braku potencjału. Czekają na remont piec martenowski nr 8. Jak z tego widać sytuacja w Stalowni Martenowskiej nie jest łatwa. W Stalowni remontowane są kotły nr 2 i 4.

♦ **ZNÓW PRAWIE 10 MILIONÓW.** Przez trzy dni postój wagonów PKP w hucie spowodował kary konwencjonalne w wysokości prawie 10 mln złotych. 20 bm. średni czas postoju wagonów wyniósł 23,5 godz. — kara umowna — 3.735.900 złotych, 21 bm. — 18,8 godz. — kara umowna 2.335.050 złotych, 22 bm. — 24,4 godz. — kara umowna 3.476.700 złotych.

♦ **ROZMOWY Z DOKP.** Sytuacja z wagonami omawiana była na konferencji w DOKP. Kolej brak wagonów do przewożenia, a jej klienci, w tej liczbie — Kombinat HIL, nie są w stanie utrzymać się w mocno wyrubowanych limitach postoju. Mniejszych zakładów kary nie biją tak po kieszeni jak hutę. O rezultatach konferencji — napiszemy.

♦ **PRZYJĘCIA — ZWOLNIENIA.** Ostatnio niemal się one bilansują. W październiku, do 21 dnia miesiąca przyjęto 325 nowych pracowników, zwolniono — 316.

♦ (ad) **Z INICJATYWY ZZ WYDZIAŁU W-97** przeprowadzone została akcja zbiórki pieniędzy na pomoc ofiarom dotkniętym tragicznym trzęsieniem ziemi w Meksyku. Zebrano kwotę 4318 zł. Podobną akcję przeprowadzili pracownicy Działu Kadr — zdołano zebrać 2350 zł.

♦ (jk) **UROCZYSTE SPOTKANIE** z pracownikami Walcowni Zgniatacz, z okazji jubileuszu 30-lecia tego wydziału odbędzie się dzisiaj, w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL przy ul. Majakowskiej.

♦ (mm) **SIŁOWNIA** otrzymała niedawno serdeczne podziękowania za wieloletnią pomoc świadczoną Przedszkolu nr 94 w os. Ogródowym 3.

♦ (m) **CZŁONKOWIE KOŁA ZBOWID PRZY ZO** spotkali się niedawno z kierownictwem administracyjno-politycznym Zakładu z okazji 42. rocznicy Ludowego Wojska Polskiego i wyborów do Sejmu PRL. W czasie spotkania wieloletni zasłużeni pracownicy kombatanci Zakładu otrzymali nagrody pieniężne.

Kierownikowi Zakładu Rur Zgrzewanych
inż. ZDZISŁAWOWI DRĄGOWI
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają:
Współpracownicy,
Organizacje Społeczno-Polityczne
oraz Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Rur Zgrzewanych

Wyraży głębokiego współczucia w związku ze śmiercią byłego długoletniego pracownika Wydziału Magazynów i Działu Zaopatrzenia
STEFANA ROSOŁA
rodzinie zmarłego składają
Koleżanki i koledzy
XX i W 93

Ponieważ wiele w tej kwestii jest zapytań, kilka informacji dla Czytelników wydaje się koniecznych. Nie jest oczywiście możliwe przytoczenie tutaj pełnej wykładni tego tematu, parę istotnych spraw warto jednak wypunktować.

Pracownicy, którzy w dniu wejścia w życie porozumienia placowego tj. 1 maja 1985 roku, korzystali z urlopu bezpłatnego (udzielonego np. na czas skierowania do pracy za granicą lub do pełnienia funkcji z wyboru w organizacjach społecznych) oraz ci, którzy w okresie obowiązywania „porozumienia” nabyli prawo do nagrody jubileuszowej, otrzymują tę nagrodę po zakończeniu urlopu oraz po podjęciu zatrudnienia w kombinacie.

Gdyby obliczona w powyższy sposób nagroda była niższa od tej, która przysługiwałaby przed wejściem w życie „porozumienia” — przysługuje wyrównanie. Podstawę wymiaru nagrody ustala się według przepisów obowiązujących przed wejściem w życie „porozumienia”. Przyjmuje się wynagrodzenie osiągnięte przez pracownika w ostatnich miesiącach poprzedzających urlop bezpłatny.

Wyrównanie przysługuje także pracownikom, którzy po wejściu w życie „porozumienia” rozwiązali umowę o pracę, a następnie zostali ponownie zatrudnieni, oraz pracownikom, którzy zatrudnieni zostali po dniu wejścia w życie „porozumienia”, a w poprzednim zakładzie pracy nabyli prawo do nagrody niższego szczebla przed 1 maja 1984.

Nagrody jubileuszowe wypłacane są w wysokości usta-

lonej w załączniku nr 12 do „porozumienia”, niezależnie od określonego w umowie o pracę wymiaru czasu pracy.

Kombinat dokonuje wypłaty nagród pracownikom, którzy w czasie udzielonego urlopu bezpłatnego na czas pełnienia z wyboru funkcji w zakładowej organizacji związkowej nabyli uprawnienia do nagrody jubileuszowej.

Wnioski o przyznanie nagród dla tych pracowników powinny być kierowane do Komisji Nagród Jubileuszowych Kombinatu HIL, Dział Kadr i Analiz Społecznych, budynek „Z” Centrum Administracyjnego, pokój nr 7.

Jeszcze krótko o odprawach emerytalnych. Komu one przysługują? Otóż pracownikom, z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką. Uwaga: osoby które po przyznaniu emerytury lub renty podejmują pracę w hucie, nie nabywają ponownie prawa do jednorazowej odprawy emerytalnej nawet w formie wyrównania. Nie odgrywa tu żadnej roli osiągnięty staż pracy i wymiar czasu pracy.

Osoby, które otrzymały odprawę, a po utracie uprawnień rentowych (renta inwalidzka) podejmują ponownie zatrudnienie, zachowują prawo do jednorazowej odprawy emerytalnej w formie wyrównania, jeżeli w przyszłości stosunek pracy zostanie z nimi rozwiązany w związku z przejściem na emeryturę.

Jednorazowe odprawy emerytalne, jak widać, przysługują tylko i wyłącznie w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką. Dotyczy to także osób, z którymi został rozwiązany stosunek pracy w związku z wyczerpaniem okresu pobierania zasiłku chorobowego. (jd)

Jak dobrze zarobić na emeryturze?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

rozlewacz surowki i stali — w ZS i ZH, przygotowywacz zespołów odlewniczych w ZH, walcownik zatrudniony przy pracach na gorąco — w ZG, ZW i ZZ, I i II walcownik, murarz pieców i urządzeń przemysłowych zatrudniony przy remoncie urządzeń hutniczych w zakładach kombinatu.

Wiemy już, kto może korzystać z rzeczonych przywilejów, a teraz kilka szczegółów o tym, jakie są te przywileje. Zgodnie z par. 13 a, ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 7 marca 1983 roku w sprawie osiągania wynagrodzenia lub innych dochodów przez osoby uprawnione do emerytury lub renty (Dziennik Urzędowy nr 17, poz. 80 i z 1984 roku, nr 3, poz. 14) w brzmieniu ustalonym przez Rozporządzenie RM z 5 kwietnia 1985 roku, zmieniające rozporządzenie w sprawie osiągania wynagrodzenia lub innych dochodów przez osoby uprawnione do emerytury lub renty (Dziennik Urzędowy z 1985 roku, nr 21, poz. 95) — nie powoduje zawieszenia prawa do świadczeń ani zmniejszenia ich wysokości — osiągnięcie wynagrodzenia z tytułu zatrudnienia w przedsiębiorstwach państwowych w niepełnym wymiarze czasu pracy w deficytowych zakładach robotniczych, niezależnie od wysokości

pobieranego wynagrodzenia przez osoby pobierające świadczenia przyznane na wniosek o świadczenie, złożony przed 1 kwietnia 1985 roku.

Przyznać trzeba, że sformułowania zawarte w tym dokumencie prawnym do najjaśniejszych nie należą, taki jest być może skutek używania języka prawników i tekstów rozporządzeń. Poprosiłem więc o wykładnię merytorycznej treści wspomnianych powyżej ustaleń, zrozumiałą dla każdego i nie pozostawiającą cienia wątpliwości. Oto co powiedział nam zast. kierownika Działu Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu HIL mgr Zbigniew Stalmachowski:

— Podjęcie pracy przez emeryta lub rencistę na każdym stanowisku pracy, nie zaliczonym do deficytowych lub deficytowo-robotniczych, nie powoduje zawieszenia emerytury (renty), jeżeli wynagrodzenie z tego tytułu nie przekracza w skali roku 120 tys. złotych. Natomiast w przypadku zatrudnienia na stanowisku deficytowym ograniczenie wysokości zarobku w skali roku obejmuje kwotę 144 tys. złotych. Na stanowiskach deficytowych-robotniczych, o których mowa w poprzedniej części artykułu, nie znajduje zastosowania ograniczenie wysokości zarobku.

JERZY DANEK

W Samorządzie Pracowniczym — wybory

W Kombinacie HIL od kilku tygodni trwa kampania wyborcza: w jej toku powołane zostaną organy Samorządu Pracowniczego w zakładach i wydziałach, a następnie na szczeblu huty. Jak informuje przewodniczący Komisji Wyborczej Szepepan Brzeziński z Zakładu ZG G-1, w wydziałach zgłoszeni już zostali kandydaci do Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi i do Rady Pracowniczej. Rozpoczynają się wybory. Pierwsze delegowania z dostosowaniem do pracy zmianowej odbyły się w Zakładzie Usług Socjalnych i w Zakładzie Automatyzacji.

Nie wszędzie jednak przebieg wyborów jest zgodny z założonym harmonogramem. Powstają opóźnienia. Zakończenie akcji wyborczej przewidziane zostało około 5 listopada. (jd)

KOMBINAT METALURGICZNY „Huta im. Lenina”

zatrudni w niepełnym wymiarze czasu pracy w deficytowych zakładach robotniczych emerytów i rencistów z III grupą inwalidztwa na stanowiskach (w zakładach):

♦ SZLIFIERZY ♦ TOKARZY ♦ RZĘDNIARZY ♦ FORMIERZY RĘCZNYCH ♦ KOWALI ♦ KOKSOWNICZYCH ♦ WYTAPACZY SUROWKI, STALI, ŻELAZOSTOPÓW ♦ ROZLEWACZY SUROWKI I STALI ♦ PRZYGOTOWYWACZY ZESTAWÓW ODLEWNICZYCH ♦ WALCOWNIKÓW PRZY PRACACH NA GORĄCO ♦ MURARZY PIECÓW I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH — przy remoncie urządzeń hutniczych w zakładach produkcyjnych Kombinatu. Zatrudnienie w wyżej wymienionych zawodach, w niepełnym wymiarze czasu pracy, nie powoduje zawieszenia emerytury lub renty inwalidzkiej, niezależnie od wysokości pobieranego z tego tytułu wynagrodzenia, jeżeli pobierane świadczenie emerytalno-rentowe zostało przyznane na wniosek złożony przed 1 kwietnia 1985 r.

Kandydatom do pracy Kombinat oferuje:
— wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych przysługujących na podstawie „Porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania pra-

cowników Kombinatu”, tj. od 70–90 zł/godz. w zależności od stanowiska pracy, przy czym stawka docelowa w najwyższej kategorii wynosi 150 zł/godz.,

— niezależnie od ww. wynagrodzenia: premię, nadwyżkę akordową lub dopłatę wynikającą z systemów motywacyjnych, dopłaty zmianowe i inne — co w sumie umożliwia osiągnięcie zarobków np. przy pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy w wysokości od 15 tys. zł do 18 tys. zł w miesiącu,
— świadczenia socjalno-bytowe wg specjalnych i bardzo korzystnych norm oraz zasad obowiązujących w hutnictwie,
— wypoczynek we własnych domach wczasowych o wysokim standardzie,
— opiekę lekarską w nowoczesnie wyposażonych gabinetach lekarskich i przychodniach specjalistycznych, a także we własnym Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami Kombinatu.

Dodatkowych informacji udziela oraz dokonuje przyjęć Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego HIL w Krakowie, Centrum Administracyjne KM HIL — bud. „Z”, kl. „C”, pok. 14, tel. centr. 44-46-66, 44-98-66, wewn. 23-24, 68-90. Dojazd z centrum Krakowa tramwajami nr 4, 9, 22 lub autobusami linii posp. „A” i „B”.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Technologii Przemysłu Wiązanych Materiałów przekazał kwotę 2 tys. zł., Biuro Studiów i Projektów Przemysłu Urządzeń Elektrycznych Oddział w Krakowie wyasygnował kwotę 5 tys. zł., tę samą kwotę Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”, zaś Komitet Osiedlowy os. Bieńczyce — 3 tys. zł.,

Dalsze wpłaty

natomiast Komitet Obwodowy os. Centrum A — 10 tys. zł. Nowohuckie Centrum Kultury — 2670 zł., Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Nowej Hucie — 900 zł., Centralne Laboratorium Przemysłu Tytoniowego — 10 tys. zł. No i wreszcie „potentaci” — „Mostostal” oraz „Transbud”, które to przedsiębiorstwa przelały na konto Dzielnicowego Komitetu NCzPSz po 100 tys. zł.

Leki dla hutników

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

starzone im medykamenty i następnie przywożą je do huty.

Na spotkaniu u dyrektora naczelnego Kombinatu HIL dr. inż. Eugeniusza Pustówki z sympatycznymi ofiarodawcami leków uszyliśmy, że dostarczony w październiku br. transport leków był już 33, a ogólna wartość przekazanych hucie medykamentów i środków opatrunkowych szacowana jest na sumę 4,8 mln marek zach.

— Korzystając z tego hutnicy, powiedział dyrektor, w ich imieniu wyrażam zatem serdeczne podziękowanie za okazaną nam pomoc. Po dziękowaniu przekazał również zast. dyrektora Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kombinacie HIL dr. Jerzy Limburski. (jd)

PO CO TE TABLICZKI?

W pocztę redakcyjną był tego dnia, wśród innych, list napisany przez pana Józefa Myśliwego. Ponieważ dotyczy on sprawy dość często poruszanej przez pracowników huty, mianowicie tabliczek-identyfikatorów noszonych obowiązkowo w czasie pełnienia obowiązków służbowych, zamieszczamy ten list z niewielkimi skrótami.

— Od początku wprowadzenia obowiązku noszenia przez pracowników kombinatu plaketek z nazwiskiem, tzw. „identyfikatorów”, starałem się dociec sensu tego zarządzenia. Pytałem wielu osób, ale nikt dotychczas nie udzielił mi sensownej odpowiedzi. Rozumiem, że może to mieć znaczenie w przypadku sprzedawców, urzędników, którzy przyjmują codziennie dziesiątki interesantów, ale często pracuje się w grupach zawodowych, w których wszyscy znają się jak lyse konie. Właśnie w takiej sytuacji jestem i ja. Od wielu lat, w czasie pracy kontaktuję się z grupą 30, może 40 osób. Służbowo, z ludźmi spoza mojego kręgu zawodowego mam do czynienia 2 do 3 razy w roku i dlatego uważam, że plaketka dla takich pracowników jak ja, to pieniądze wyrzucone w błoto. Dziwi mnie to, bo przecież tyle się mówi o trudnej sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Nie dość tego, kontroluje się noszenie plaketek. Czy ci, którzy to czynią, nie mają nic lepszego do roboty? Też dziwne..., bo tyle się wręcz krzyczy o braku rąk do pracy. Nie potrafię szanować zarządzeń, których nie rozumiem i dlatego kontrola, jakiej zostałem poddany wykazała, że przebywam w miejscu pracy bez przypiętego „identyfikatora”. Skorzystałem jednak z okazji i zapytałem kontrolujące panie, jaki jest sens noszenia plaketki w mojej sytuacji. Jedną z nich odpowiedziała mi, że po prostu chciałaby wiedzieć, jak się nazywam i po zapisaniu moich danych personalnych, odeszła.

Niestety, nie rozwiłało to moich wątpliwości. Może redakcja naszej gazety powie mi w końcu, skąd wziął się ten obłęd?

*

Zacznijmy od tego, że nie jest to żaden obłęd. Na całym świecie, na Zachodzie i na Wschodzie, takie „identyfikatory” mają już dawno powszechne zastosowanie. Są czynnikiem dyscyplinującym, noszenie ich przypomina pracownikom o ich obowiązkach, odpowiedzialności, zastępuje niejako... mundur. Jedno spojrzenie i już wiesz z kim masz do czynienia. Nie trzeba pytać o nic, wszystko wiesz od razu. Zastanówmy się: w iluż to sytuacjach, gdy ktoś zachowywał się niewłaściwie, przekraczał swe kompetencje, w miejscu pracy był pijany — cieszylibyśmy się, gdyby było wiadomo, kto to jest! Pytanie o nazwisko, wiemy to z doświadczenia, tylko zaognia sytuację i powoduje jeszcze groźniejszą burzę.

Długo można by wyliczać zalety noszenia „identyfikatorów”, widzę ich osobiście znacznie więcej niż minusów, o których pisze nasz Czytelnik. Tak, nie na każdym stanowisku pracy są one może konieczne. Zarządzenie musi jednak obejmować wszystkich w zakładzie pracy, gdyż tylko wtedy ma swój sens. Czy słusze byłoby, aby identyfikator miał w kłapie, powiedzmy dyrektor naczelny huty, a nie posiadał go pan st. referent Józef Kowalski?

Nie wykpiwajmy więc słusznych zarządzeń, nie szukajmy dziury w całym. Traktujmy „identyfikator” jako istotny szczegół naszego roboczego ubrania.

JERZY DANEK

Redakcja „Głosu Nowej Huty”
Nr przepustki KM HiL 000115

Oprócz zakładów zatrudniających ludzi pełnosprawnych, na terenie naszej dzielnicy działa kilka spółdzielni grupujących osoby o różnych schorzeniach. Najstarszą instytucją tego typu nieprzerwanie związaną od przeszło 27 lat z Nową Hutą jest Spółdzielnia Inwalidów „Hutnik”, zatrudniająca obecnie około 500 osób. Większość, bo 75 proc. stanowią inwalidzi wszystkich grup (łącznie z I), oraz młodzież ze „szkół życia” i szkół specjalnych. Zapotrzebowanie na wyroby spółdzielni stale wzrasta, szczególnie jeżeli chodzi o ubrania ochronne dla hutników pracujących na stanowiskach gorących, których „Hutnik” jest jedynym producentem.

Jednak mimo unikatowości prowadzonej produkcji spółdzielnia nie może doczekać się bazy lokalowej z prawdziwego zdarzenia. Podstawowy zakład produkcyjny przy ul. Sieroszewskiego mieści się w ciasnym i zawilgoconym baraku, nie spełniającym podsta-

nał w trakcie korespondencyjnej wymiany pism. Zaprojektowany dwa lata temu budynek został potem wstępnie przeznaczony także pod budownictwo mieszkaniowe. Plan budowy nowej bazy spółdzielni został zatem włączony do wspólnej koncepcji zagospoda-

tywne rozpatrzenie. Spółdzielnia Inwalidów, co podkreślam, nie może gnieździć się w zbudowanym baraku. Tym bardziej, że posiada ona własne wypracowane środki (50 mln złotych) przeznaczone na tę inwestycję.

Z każdym rokiem wzrasta także liczba chętnych do pracy, niestety powiększenie liczby kadry pracowniczej jest obecnie niemożliwe. Sprawa ta jest również ważna z punktu widzenia społecznych uwarunkowań. Ludzie pracujący w „Hutniku” to często osoby z II, a nawet I grupą inwalidzką i wydaje się, że szczególnie oni powinni mieć zapewnione dobre warunki pracy. Projektowana inwestycja jest poza tym założeniem perspektywicznym, które powinno załatwić sprawę na kilkanaście najbliższych lat. Nowy zakład produkcyjny nie powinien sprawiać potencjalnym sąsia-

Kto pomoże SI „Hutnik”?

wowych warunków do pracy.

— Kłopotów związanych z produkcją jest cała masa — mówi prezes SI STEFAN CZORT. Jednak głównym problemem, pomijając sprawę surowcowo-paliwową i zaopatrzeniowo-transportową, jest brak bazy lokalowej. Stan baraku produkcyjno-magazynowego uraga dopuszczalnym normom, co stwierdziła Państwowa Inspekcja Pracy. Zwiększamy plan, a warunki pracy stale się pogarszają — spółdzielnia w takiej sytuacji, mimo chęci, nie jest w stanie wytwarzać więcej wyrobów, szczególnie tych, których jesteśmy jedynym producentem. Poza tym jest to spółdzielnia inwalidów — ludzi niepełnosprawnych, którzy wymagają warunków sprzyjających ich rehabilitacji zawodowej.

Oprócz wizytacji Inspekcji Pracy sprawa ta rozpatrywana była przez Komisję Zdrowia DRN. Wnioski z tej listy stracji pokrywają się ze stanowiskiem inspektora pracy. Nie ulega zatem wątpliwości, że budowa nowego obiektu jest koniecznością. Zdają sobie z tego sprawę władze dzielnicy oraz Krakowa, niestety mimo przydzielenia terenu przy ul. Nowopiaszowskiej, sprawa nowej inwestycji jest

rowania tego rejonu. Projekt budowy bloków mieszkalnych na pewno jeszcze długo pozostanie w sferze planów, a dla spółdzielni ważny jest każdy dzień przybliżający ją do rozpoczęcia budowy nowego zakładu produkcyjnego.

Prezes S. Czort uważa, że: — Teren, który jest wstępnie uzbrojony, nie przekłnie takiego nasilenia inwestycji. Opracowywane kolejne koncepcje przez Krakowską Dyрекcję Inwestycji nr 1 nie mogą znaleźć poparcia i akceptacji u głównego architekta m. Krakowa. Zarząd Spółdzielni zwrócił się w tym roku do naczelnika dzielnicy o wydzielanie nas ze wspólnych planów z uwagi na to, że nasza produkcja nie wymaga specjalnych warunków. Nie potrzebujemy wody technologicznej, nie wytwarzamy ścieków przemysłowych, jedyną potrzebą byłoby zrobienie szamba na tzw. ścieki socjalne.

Wydaje się, że sytuacja dojrzała już do podjęcia konkretnych decyzji. Rozczłonkowanie zakładów produkcyjnych, ciasnota magazynowa i naprawdę złe warunki pracy zasługują na uwagę ze strony władz i pozy-

dom kłopotów — maszyny szwalnicze, które stosuje spółdzielnia, nie robią dużo hałasu, a przy zachowanej (50 m) strefie ochronnej byłaby to sprawa marginalna.

Niestety, kłająca korespondencja niczego nie załatwia. Pisma między Biurem Rozwoju Krakowa, KDI, Urzędem Dzielnicowym i spółdzielnią nie posuwają sprawy do przodu. Wydaje się, że jest obecnie duża szansa na załatwienie tej kwestii. Rozporządzenie nr 135 Rady Ministrów z 19 lipca 1985 roku nakłada na władze dzielnicy obowiązek udzielenia wszechstronnej pomocy zakładom zatrudniającym inwalidów.

Cała inwestycja, która zyskała poparcie Centralnego i Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów, warta jest chyba realizacji, tym bardziej, że większość zatrudnionych w „Hutniku” stanowią mieszkańcy Nowej Huty, często byli pracownicy HiL. Budowa nowego zakładu umożliwi także spółdzielni prowadzenie pełnej rehabilitacji zawodowej oraz stworzy warunki do powstania zakładu pracy chronionej.

MAREK DĘBICKI

Święto nowohuckiej komunikacji

Z okazji 20-lecia ZAKŁADU EKSPLOATACJI TRAMWAJÓW NOWA HUTA i 15-lecia ZAJĘDNI AUTOBUSÓW BIENICZYCE odbyło się w piątek, 18 bm. uroczyste nadanie odznaczeń państwowych i zakładowych zasłużonym pracownikom ZTH i ZAB. Do auli Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie przybyli przedstawiciele władz administracyjno-politycznych Krakowa i dzielnicy: wiceprezydent Krakowa — M. KULIG, przedstawiciel KK PZPR W. LAKOMSKI, przew. DRN — E. CISOWSKI, naczelnik dzielnicy Nowa Huta — Z. ZARĘBA, przedstawiciele współpracujących z ZTH i ZAB zakładów — KM HiL, „Kabla” oraz „Telpodu” i załogi ZTH i ZAB.

Po uroczystym odegraniu hymnu państwowego głos zabrał zast. dyr. ds. trakcji mgr inż. Zdzisław Skubieda. Przedstawił on historię sieci komunikacyjnej w Nowej Hucie, poczynając od pierwszej linii tramwajowej, która w 1955 r. połączyła Nową Hutę z Krakowem. Z biegiem lat sukcesywnie następował rozwój sieci tramwajowej i autobusowej na terenie dzielnicy. W roku 1959 tramwaje docierają już do Centrum Adm. HiL z placu Wolności, w 1961 następuje oficjalne otwarcie zajezdni Nowa Huta. Lata 70. przynoszą połączenie tramwajowe z Mistrzejowicami i os. Piastów.

Sieć autobusowa z początkowych kilku linii obecnie posiada 140 autobusów i 630-osobową załogę.

Było to możliwe dzięki ofiarnej pracy zarówno załóg Zakładów Eksploatacji Tramwajów i Autobusów, jak i wydatnej pomocy władz miasta i dzielnicy. Na ich ręce mgr inż. Z. Skubieda złożył gorące podziękowania.

W uznaniu zasług pracownicy MPK wyróżnieni zostali odznaczeniami „40-lecia Polski Ludowej”, „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, „Budowniczy Nowej Huty”. Aktu dekoracji dokonał wiceprezydent M. Kulig. Dyr. Tadeusz Trzmiel udekorował odznaczeniami „Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji”. Nadano również odznaczenia: „Zasłużony dla ZSMP” oraz „Racjonalizator w miejscu pracy”.

Historię zajezdni oraz dzień dzisiejszy komunikacji przedstawił mgr inż. J. Pilszczyk, który w ZTH przepracował 20 lat i zastępca kier. ZAB — inż. S. Marezyk, obchodzący właśnie 15-lecie pracy. Podkreślili oni dorobek swych kolegów, ale także zwrócili uwagę na obecne bolączki komunikacji: nagminny brak części zamiennych, ciężkie warunki socjalne i eksploatacyjne, niski standard urządzeń socjalnych na wielu końcówkach w połączeniu z wysoką odpowiedzialnością za bezpieczeństwo pasażerów i sprawność taboru powodują odpływ ludzi z MPK.

Całość uroczystości uświetnił występ zakładowej orkiestry MPK.

ANDRZEJ PASŁAWSKI



Wiceprezydent M. KULIG dekoruje zasłużonych pracowników MPK.

Są takie głosy w kraju, a rozlegają się one dość głośno, że nowy ruch związkowy w naszym kraju nastawiony jest konsumpcyjnie. Mówi się, że ucieka on od odpowiedzialności, która powinna być także jego udziałem — za produkcję i za całą sferę zagadnień wiążących się z socjalistycznym stosunkiem do pracy. Inaczej jeszcze: związki chcą — podobno — tylko brać, troszcząc się wyłącznie o ochronę praw pracowników, zapominając, że aby coś dzielić, trzeba to najpierw wytworzyć.

Czy tak właśnie jest, przynajmniej w większości polskich przedsiębiorstw, czy taka jest postawa związkowców? — nie wiem. Może zapomina się o różnorodności kierunków działania. Wiem natomiast i jestem tego całkowicie pewien, że Związki w Kombinacie HiL takiej konsumpcyjnej „klapki” na oczy nie przywdziały. Widzą one sferę swego działania szerzej — nie tylko w egzekwowaniu praw pracowników i w pilnowaniu, aby pracownikom nie działa się krzywda.

Przykładów można by przytoczyć wiele. Najbardziej wymowny i przekonujący jest ten najświeższy: NSZZ Kombinat HiL sam pragnie zapewnić sobie środki na działalność socjalną, wśród załogi i na świadczenia dla związkowców i członków ich rodzin. Nie chce do nikogo wyciągać ręki o pomoc finan-

Sądzę, że taka właśnie postawa NSZZ Pracowników Kombinatu HiL stworzyła mu moralne prawo, aby w krakowskiej hucie, wspólnie z zakładami noszącymi zaszczytne miano zakładów imienia Włodzimierza Lenina, zastanowić się nad wyższą formą pracy i nad lepszym wzajemnym współdziałaniem. Nie ulega bowiem wątpli-

padły słowa o wzajemnej pomocy, wymienianie doświadczeń i o poszukiwaniu nowych form działalności związkowej, takich, które najlepiej odpowiadałyby obecnym zadaniom.

Zanotowałem kilka głosów. Najlepiej wyraża one, co zamierza się robić, po jakie nowe inicjatywy sięgnąć.

— **ZEBY OWOCNIE**, współpracować trzeba najpierw wzajemnie się poznać. Może temu służyć szeroko pojęte współdziałanie, spotykanie się. Wzajemne kontakty mogą polegać na organizowaniu masowych zawodów sprawnościowych pod egidą TKKF, czy festynów kulturalno-rozrywkowych, z reprezentacjami wszystkich czterech zakładów lenińskich. Spotkania powinny się odbywać po kolei: w Kombinacie HiL, w Stoczni Gdańskiej, w Kopalni i w Elektrociepłowni.

— **DOBRE BYŁOBY**, pomyśleć nie tylko o spotkaniach przy takich oka-

roku odbędzie się on w Górach Świętokrzyskich: już dziś zapraszam Wasze załogi do udziału. Wiem, że Stocznia Gdańska organizuje Rajdy Stocznio-
eów i Memoriały im. Soldka — chętnie wzięlibyśmy udział w tych imprezach. Moglibyśmy spróbować wymiany czasowej i kolonii dla dzieci, może również obozów młodzieżowych. W dziedzinie sportu możliwości współpracy są także bardzo duże.

— **MNIE BARDZO PRZYPADŁA** do gustu Wasza działalność gospodarcza. Chcielibyśmy skorzystać z doświadczeń. W każdym zakładzie można pomyśleć np. o gospodarce materiałowej, wykorzystaniu odpadów produkcyjnych, może i o wykorzystaniu materiałów budowlanych.

Pomysłów było wiele. Chyba nawet za dużo jak na początek. Lepiej nie stawiać sobie za wysoko poprzeczki, lecz pójść drogą konkretnych, małych

Nie chcemy tylko brać i korzystać, chcemy także dawać...

sową. Jako pierwszy Związek Zawodowy w kraju zaangażował się w działalność gospodarczą. Pracą więc, gospodarnością, służeniem kombinatowi i ludziom chce zapewnić sobie swój dalszy rozwój i szacunek u załogi. Myślę, że kierunek to właściwy, gdy pełnej społecznej akceptacji.

Przykład drugi: wejście w życie nowego, motywacyjnego systemu płacowego w Kombinacie HiL. Powiązanie efektów pracy z zarobkami. Umowę w tej sprawie podpisał z dyrekcją huty właśnie NSZZ, a nie muszę już dodawać, że w tekście dokumentu mowa jest nie tyle o braniu, co o dawaniu, czyli innymi słowy — coś za coś (wyższe płace za lepszą, wydajniejszą pracę).

Nie ucieka więc Związek od spraw produkcyjnych i ekonomicznych, nie odgrywa się od swej powinności, którą nazwałbym — wychowawczą. Czuje się tak jak powinna się czuć ta najbardziej masowa organizacja społeczna. Nie znaczący to oczywiście i nie chciałbym, aby tak odczytali te słowa Czytelnicy, że robi już wszystko, co do niego należy, i co powinien robić. Tak dobrze jeszcze nie jest.

wości, że gdy wśród tych czterech kluczowych zakładów w Polsce — hucie, kopalni węgla kamiennego, stoczni i elektrociepłowni, zrodziła się nowa inicjatywa, dojrzy ją wnet cała Polska. Przykład będzie mógł być przejęty i wdrożony u innych.

W poniedziałek, 21 bm., miałem okazję uczestniczyć w bardzo interesującym spotkaniu zorganizowanym w Kombinacie HiL przez NSZZ z inicjatywą i przy niezwykłym życzliwym zainteresowaniu Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Spotkali się działacze związkowi z czterech wspomnianych już czołowych zakładów przemysłowych noszących imię W. I. Lenina. Na spotkanie miał przybyć przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, ale inne pilne obowiązki zatrzymały go w Warszawie; zastąpił go, również zresztą nasz człowiek w OPZZ — Józef Wiaderny.

Uczestnicząc w tym spotkaniu przypomnieli mi się poprzednie wieloletnie i bogate doświadczenia w ścisłej, wzajemnej współpracy pod hasłem „**4 RAZY LENIN**” załóg Kombinatu, Stoczni Gdańskiej, Kopalni w Wesołej i Elektrociepłowni w Łodzi. Znowu odżyła idea, to bardzo dobrze! Znowu

zjach. Moglibyśmy gościć u siebie brygadę z partnerskiego zakładu, pomagającą np. usuwać skutki awarii. Moglibyśmy służyć sobie wzajemnie pomocą w wykonywaniu części zamiennych lub w dostarczaniu jakiegoś brakującego materiału.

— **SZEROKIE POLE**, widzę zwłaszcza w dziedzinie działalności kulturalnej. Można by organizować przeglądy kulturalne (były takie ongiś i dobrze zdawały egzaminy). Wymieniał zespoły artystyczne. Myślę także o quizie czelniczym lub turnieju kulturalnym. Dużo można zrobić...

— **W DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ** inicjatyw także może być bez liku! Proponuję, abyśmy objęli patronat nad ruchem wynalazczym. Moglibyśmy organizować coroczny przegląd stanu racjonalizacji w naszych zakładach. Upowszechniać najlepsze projekty wynalazcze; wszak jeśli zdają egzamin u nas, mogą służyć i w partnerskich zakładach. Moglibyśmy zastanowić się jak podejść do nowemu do sprawy współzawodnictwa pracy.

— **A JA PROPONUJĘ WSPÓŁPRACĘ** w dziedzinie wypoczynku po pracy, rekreacji. My organizujemy co roku Centralny Rajd Hutników, w 1986

kroków. Efekt będzie lepszy. Jedno jest pewne: do zyskania jest bardzo dużo. Dobrze więc, że w protokole z narady zawarto co najważniejsze, na dziś i na jutro, aby nie uronić nic z realnie istniejących możliwości. Na kolejnym spotkaniu, a jestem przekonany, że wkrótce ono znów nastąpi, powstać powinien, w pełnym już kształcie, ramowy plan wspólnych przedsięwzięć i inicjatyw.

Uczestników spotkania, gości związkowców huty, przyjął następnie członek KC, I sekretarz KF PZPR HiL Kazimierz Miniur. Poinformował zebranych o działalności hutniczej organizacji partyjnej i o aktualnych problemach kombinatu. Wraz z sekretarzem ekonomicznym KF Stanisławem Korzeniem odpowiadał na postawione przez gości pytania. Wiele uwag poświęcił planom współdziałania czterech zakładów lenińskich w Polsce. Rzucał myśl, żeby do współpracy wciągnąć, jeżeli wyrazi takie życzenie, PGR im. Włodzimierza Lenina znajdujące się na Ziemi Białostockiej. Siła oddziaływania takiego „kompleksu” byłaby jeszcze większa.

JERZY DANIEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

jest walcownią wstępnej przerobu, która w procesie plastycznej przeróbki na gorąco walcuje kęsiska piaskie, czyli słaby. Dla hutników jest to chleb powszedni i wyważam tutaj dawno otwarte drzwi. Ułatwi to jednak zrozumienie pewnych rzeczy wszystkim tym, którzy kombinat znają jedynie z telewizyjnych migawek.

Wydział składa się z trzech oddziałów technologicznych. Są to piece wstępne, walcarka i wykańczalnia. Najważniejszym urządzeniem, decydującym o pracy całego wydziału jest walcarka-slabing. Tutaj walcowane są wlewki, przechodzące przede wszystkim ze Stalowni Konwertorowej, a także w niewielkiej ilości ze Stalowni Martenowskiej i obce, z innych hut. Powodują one później już jako słaby dalej, do Walcowni Gorącej Blach, a także do hut „Bierut” i „Pokój”.

Mostek PU-3, cel mojej wizyty jest podstawowym mostkiem oddziału drugiego. Steruje on pracą walcarki-slabing oraz wszystkimi urządzeniami pomocniczymi. Na tym mostku pracuje jednocześnie dwóch operatorów, którzy muszą się wykazać najwyższymi kwalifikacjami zawodowymi i odpowiednią predyspozycją psychofizyczną, wymagana od każdego, kto zapagnie usiąść za pulpitem PU-3. Od wszystkich pracowników obsługujących ten mostek wymaga się bardzo dużych wiadomości teoretycznych i ogromnej sprawności fizycznej, ponieważ każdy ich ruch decyduje niekiedy o milionach złotych, o prawidłowym lub nie walcowaniu wlewki. Ta praca wymaga obciążenia koncentracją. W ciągu jednej zmiany pracuje czterech operatorów. Każda para po dwie godziny, po upływie których zmieniają się.

Jeden z operatorów „zajmuje się” nastawianiem walców, czyli sterowaniem walcami pionowymi i poziomymi, a także samotkami, drugi steruje liniami przed kłatką walcowniczą i za nią.

Do hali „Slabingu” wchodzi razem z Ryszardem Ferkiem, kierownikiem oddziału pieców i walcarek. Jest moim przewodnikiem i opiekunem. Bez jego pomocy czułym się w tej hali jak zagubiony turysta w obcym mieście. Panujący tutaj mrok rozświetlają (nie wspominam oczywiście o nielicznych lampach) „płynące” i „fruwające” wlewki. Najpierw w piecach „lapią” odpowiednią temperaturę, a następnie suwnica przenosi je do specjalnych pojemni-



ków-wózków, którymi pojadą pod walcarkę. Gdy stajemy przed mostkiem sterowniczym PU-3, w pierwszym momencie jestem zdezorientowany. Spodziewałem się, że tak ważne urządzenie będzie bardziej imponujące. To oczywiście tylko pierwsze wrażenie, które bardzo szybko ulegnie zmianie. Wspina się po żelaznych schodkach.

We wnętrzu uderza mnie wielkie podobieństwo tego mostka sterowniczego do mostka kapitańskiego na statku. Podobieństwo istotnie budzące, nie ma tutaj tylko koła sterowniczego. Przed nami za ogromną, chronioną specjalną siatką, szybą, stol pionową wal-

carka. Rozgrzane do czerwoności słaby, które walcowane są na naszych oczach, „płyną” następnie pod nami dalej. Słychać rozmowy przez radio. To obsługujący pozostałe mostki sterownicze wymieniamy fachowe uwagi, czasami zabłąka się również jakiegoś dowcip lub informacja o tym, że wędlinę można dostać w najbliższym kiosku.

Wszystkich mostków sterowniczych na „Slabingu” jest siedem. Do zadań pierwszego należy sterowanie wózkami wlewki i somotkami przyjmującymi. To samo robi drugi mostek. Następny to nasz „bohater”, czyli PU-3. Później jest PU-4, czyli maszyna ogniowego czyszczenia kęsisk, razem z samotkami. PU-5 to nożyca z transporterem obcinków (odcina odpady technologiczne), PU-6 to transporter poprzeczny słabów, a PU-7 to stół pakietujący.

Dwóch dowódców kieruje jednocześnie z „pokładu” mostka PU-3 pracą walcarki. Po prawej stronie, na wysokości oczu, mają dwa wielkie białe zegary, które wskazują rozstaw walców pionowych i poziomych, czyli szerokość i wysokość walcowania. Po prawej stronie wewnątrz kabiny umieszczony jest mały monitor, na którym można zobaczyć wszystko to, co jest przed walcarką. Po lewej stronie umieszczono skrzynkę z wykresem, informującym, w jakiej temperaturze przebiega końcówka walcowania. Obaj operatorzy przez cały czas panują nad sytuacją, „rządzą” walcarką i wykonywaną przez nią pracę. Przez ogromną szybę zamiast dziobu swojego statku i bezkresnego oceanu widzą pionową sylwetkę walcarki i „morze” rozgrzanej do czerwoności stali, płynącej pod nimi. Oni nie mogą tak jak ja, poddać się urokowi tej rozjarzonej „wstęgi”, przez cały czas mają świadomość, że najmniejsza pomyłka, najdrobniejsza niedokładność może kosztować miliony. Muszą o tym pamiętać przez cały czas. To też im nie ułatwia pracy.

JACEK KRAĆ

NOWOHUCKIE REKORDY, A DZIECKO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

niemałej części społeczeństwa dzielnicy, a interesuje kilkakrotnie szerszy krąg ludzi. Tak jak miasto rosło „w marszu”, tak i problemy oświaty znane w całym kraju tutaj w Nowej Hucie występują w nieco ostrzejszym wymiarze. Choć tzw. wskaźnik zagęszczenia szkół minimalnie się obniżył w porównaniu z ubiegłym rokiem, to przecież pozostały szkoły — molochy. Do takich rekordowych placówek należą szkoły mistrzejowickie, w nowych osiedlach bieżczyckich. Liczba uczniów oscyluje w nich od 1500 do 2 tysięcy. Do tego dodajmy kadre pedagogiczną, administracyjną, a w przybliżeniu będziemy mieć obraz oświatowego kombinatu. Oznacza to naukę prawie od świtu do późnych godzin wieczornych, brak czasu i pomieszczeń na kontakty i pracę z dziećmi poza lekcjami. Przemęczenie nauczycieli i dzieci, a także na co głośno skarżą się i jedni, i drudzy, pogłębia anonimowość. Nie znają się wzajemnie nauczyciele, ztraca się indywidualność dziecka. W takich warunkach realizuje się głównie program nauczania, nastawiony przecież na dzieci zdolne. Uczniowie słabsi, nie odnoszący sukcesów zniechęcają się do szkoły. Te pierwsze smutne doświadczenia w dzieciństwie mają niebagatelne znaczenie w życiu człowieka w ogóle.

W trudnych warunkach, w starych budynkach, nie odpowiadających już podstawowym wymogom sanitarnym, pracują także szkoły w kilku osiedlach peryferyjnych, rolniczych — w Kościelnikach, Wyciążu, Wolicy. To sprawy super pilne, o których zapewne będą mówić radni i nauczyciele na najbliższej Sesji.

Dobrze, że sprawom wychowania i młodzieży poświęca się tyle czasu i miejsca na ogólnodzielnym forum. Choć pieniędzy i środków nie za wiele, to przecież wspólnym wysiłkiem można osiągnąć niemało. Mammy zresztą w Nowej Hucie znamienne przykłady. Pamiętam boje radnych o nowe szkoły w Mistrzejowicach. Między innymi dzięki konsekwentnemu dążeniu do rozwiązania problemu zbudowano szkoły — w osiedlu Piastów oraz w osiedlu Złotego Wieku. Obydwie już w tej chwili przepełnione, ale gdyby ich nie było, trudno nawet wyobrazić sobie sytuację w tym rejonie dzielnicy.

Wielkie nadzieje łączy się z przedsięwzięciem PRON-u, konkretnej pomocy szkole. Apel spotyka się często z coraz większym odzewem, nowohuckie zakłady pracy nie pozostały obojętne...

Sądzić więc należy, że na Sesji będzie się mówić i o stanie oświaty na dzień dzisiejszy, i szukać dróg wyjścia do poprawy warunków przy nowohuckiej szkole w przyszłości.

Święto nauczycieli i wychowawców

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kich placówek oświatowo-wychowawczych spotkali się w ubiegłym tygodniu w sali Szkoły Muzycznej. W uroczystej akademii uczestniczyli przedstawiciele partyjno-administracyjnych władz dzielnicy: I sekretarz KD PZPR Jan Bąbaś, naczelnik Zdzisław Zaręba oraz przewodniczący DRN Edward Cisowski. Obecni byli również reprezentanci Kuratorium i PRON.

Spotkanie rozpoczęła Zdzisława Rejek, dzielnicowy Inspektor Oświaty i Wychowania, która nawiązując do tradycji i osiągnięć Komisji Edukacji Narodowej stwierdziła, że to pierwsze w świecie Ministerstwo Oświaty dało wielkie i trwałe podstawy pod rozwój naszego nowoczesnego szkolnictwa. Zwracając się do społeczności nauczycielskiej, życzyła jej wytrwałości, osiągnięć i sa-

tysfakcji w pracy zawodowej. Wszyscy musimy pamiętać, że od pracy pedagogów zależy, jaki będzie człowiek, naród i jego państwo.

Ważnym punktem spotkania było uhonorowanie zasłużonych nauczycieli odznaczeniami państwowymi, resortowymi, miejskimi i związkowymi. W uznaniu zasług Rada Państwa przyznała 44 osobom Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 37 Złote Krzyże Zasługi. Ponadto trzech nauczycieli otrzymało Srebrne Krzyże Zasługi, czterech Brązowe Krzyże Zasługi, 70 osób udekorowano Medalami 40-lecia PRL.

Szczególnie wzruszająca była uroczystość wręczenia emerytowanym pedagogom, którzy w okresie okupacji czynnie uczestniczyli w walce o serca i umysły młodych Polaków — Medalu za Tajne Nauczanie.

mar

DEKLARACJE SZKÓŁ

Godne podkreślenia są inicjatywy młodzieży nowohuckich szkół na rzecz budowy szkół w czynie społecznym w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. I tak Zespół Szkół Elektrycznych nr 2 podjął następujące zobowiązania: udzielenie pomocy i udział młodzieży w bieżącej konserwacji sprzętu audiowizualnego i pomocy naukowych, montaż i konserwacja instalacji elektrycznych w budynkach szkolnych z powierzonych materiałów oraz współudział w rozbudowie bazy dydaktycznej szkół podstawowych i średnich z terenu naszej dzielnicy oraz placówki dydaktycznej w Kacicach, nad którą rzeczona szkoła sprawuje patronat.

Z kolei młodzież Zespołu Szkół Mechanicznych nr 3 zadeklarowała się wykonać ogrodzenie terenów przedszkoli nr 102 i 115 oraz Szkoły Podstawowej nr 105 w Nowej Hucie. W ramach przyjętego patronatu nad Szkołą Podstawową w Waganowicach podjęto następujące deklaracje: coroczne szkolenie uczniów z zakresu przepisów ruchu drogowego; przekazywanie tamtejszej bibliotece podręczników i książek, wykonywanie automatycznych zestawów w salach lekcyjnych, projektowanie i wykonywanie wieszaków przysiężnych dla odbiorców telewizyjnych oraz wieszaków na mapy, a ponadto wykonywanie środków dydaktycznych w postaci przykładowo modeli silników spalinowych, pomp tłokowych, zapory wodnej.

(dom)

futrzarski w os. Uroczym. W dobrej formie jest także „Moda Polska”. Wiele sklepów jest jednak „zagrożonych” i firmy, które je prowadzą, muszą się poważnie zastanowić nad zmianami. Sklep tekstylny (talony za makulaturę) w os. Uroczym nie podoba się chyba nikomu. Nie dorósł do nowohuckiej „piętej alei”. Poza tym towary za makulaturę powinny być chyba atrakcyjniejsze, a nie takie, które można kupić w każdym sklepie. Wiele uwag można mieć do prowadzonego przez „Otex” sklepu odzieżowego w „Świecie Dziecka”. Sklep sportowo-zabawkarski (Ar-

pis) jest taki tylko z nazwy. Rozszerzono w nim asortyment i przypomina teraz placówkę GS. Na wsi może by się podobał. Gdyby tak obuwiczy przy placu Centralnym przekształcić w reprezentacyjny „Gallux”? Czy pozostało to tylko w sferze pragnień? Jubiler powinien powrócić do dawnej świetności, sklep „Merino” natomiast zrezygnować z bardzo smutnych wystaw.

Zmian jak widać szykuje się dużo, nie wymieniałem oczywiście wszystkich mankamentów. Najważniejsze, by pracownikom Wydziału Handlu starczyło cierpliwości i stanowczości w realizacji tych planów. Z pewnością będą opo-

JACEK KRĄG

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◇ (jk) UROCZYSTA AKADEMIA z okazji 35-lecia nowohuckiego „Transbudu” odbędzie się jutro, 26 października, w Szkole Muzycznej w os. Na Skarpie.

◇ (jk) NOWY PUNKT SPRZEDAŻY LODÓW czynny jest od niedawna pomiędzy „Wandą” i pawilonem spożywczym „Max” ma naprawdę wysmienite, choć nie najtańsze, lody.

◇ (jk) PRZYSTANEK TRAMWAJOWY na wysokości os. II Pułku Lotniczego (pierwszy za rondem Czyżyńskim, w stronę Krakowa) nie należy do najbezpieczniejszych. Jest bardzo wąski, a ruch samochodowy w tym miejscu duży, a więc o wypadek nie trudno.

◇ (jk) HUBERTUS, czyli coroczne święto jeźdźców (tradycyjna pogoń za „lisem”), odbędzie się w niedzielę, 27 października, na terenie Ośrodka Jazdy Konnej w Zestawicach. Początek imprezy o godz. 12, natomiast początek bardzo widowiskowej gonitwy o 15.

◇ (jk) DKF „KROPKA” (ul. Majakowskiego 2) zaprasza dzisiaj, 25 października o godz. 18 na projekcję filmu Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego pt. „Jestem przeciw” o środowisku narkomanów. Po projekcji spotkanie z reżyserem.

◇ (jk) SESJA POPULARNONAUKOWA pt. „Polski ruch oporu w II wojnie światowej” odbędzie się w Klubie Kombatanta (os. Górali) 28 i 29 października. Każdego dnia w godz. 10-14.

◇ (mm) 35 000 zł zbierali pracownicy „Budostalu-5” z dobrowolnych składek dla ofiar tragedii w Meksyku.

◇ (vk) W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY odbył się we wtorek koncert Dziecięcego Zespołu Wokalno-Instrumentalnego „Kleks”. Instruktorami zespołu są: Lucja Warynkiewicz i Andrzej Śrzednicki. Koncert prowadził Tadeusz Szybowski. 45 utalentowanych dzieci podbiło publiczność swoimi występami.

DYŻURY SZPITALI I APTEK

SZPITALA

25.10. (PIĄTEK)

CHIRURGIA — II Klinika Chirurg. AM, ul. Kopernika 21;

UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, N. Huta;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu i Krtani, ul. Kopernika 23a;

OKULISTYKA — Klinika Okulistyczna AM, ul. Kopernika;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Prokocim;

STOMATOLOGIA — Krak. Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14.

26.10. (SOBOTA)

CHIRURGIA — Szpital im. Biernackiego, ul. Trynitarska 44;

UROLOGIA — Klinika Urologiczna AM, ul. Grzegorzewska 18;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu i Krtani AM, ul. Kopernika 23a;

OKULISTYKA — Krak. Szpital Okulistyczny, Witkowice;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — III Klinika Chirurgiczna AM, ul. Pędzicka 38.

27.10. (NIEDZIELA)

CHIRURGIA — Szpital im. Żeromskiego, N. Huta i Oddział Chirurgiczny Kombinat HiL;

UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, N. Huta;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu i Krtani AM, ul. Kopernika 23a;

OKULISTYKA — Szpital im. Żeromskiego, N. Huta;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Szpital im. Żeromskiego, N. Huta;

Pogotowie Ratunkowe dla Nowej Huty: Szpital im. Żeromskiego, os. Na Skarpie 65
tel. 44-49-79

lub przez centralę
44-01-44 wew. 117 lub 174

APTEKI

Od 25.10 (piątek) do 27.10 (niedziela) czynne są CAŁĄ DOBĘ następujące apteki: os. Centrum C bl. 6 (tel. 44-17-19), os. Centrum A bl. 3 (tel. 44-17-36), Rynek Główny 42, ul. Długa 88, ul. Krakowska 11, os. Na Kozłównu — pawilon.

Zarząd Dzielnicowy POLSKIEGO KOMITETU POMOCY SPOŁECZNEJ w Nowej Hucie dziękuje:

Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów, Montinowni Czyżyny, Przedsiębiorstwu Transportowemu Budownictwa Drogowego — Warszawa, Spółdzielni Inwalidów Wytłórczości Różnej „Chelmet”, MPEC, Hucie im. Lenina, PRZ „Budostal — 8”, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, Centralnemu

ODPOWIEDZIELI NA APEL...

Ośrodkowi Badawczo-Projektowemu „Mostostal”, Akademii Wychowania Fizycznego, Przedsiębiorstwu Transportowo-Sprzetowemu „Transbud”, Pralniczej Spółdzielni Pracy, Elektromontażowi 2, Spółdzielni Inwalidów „Hutnik”, Krakowskiemu Przedsiębiorstwu Przelwórstwa Szkła, PRI „Budostal 5”, Komitetowi Osiedlowemu os. Szkolnego, Sportowego i Zielonego, Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania, Spółdzielni Rzemieślniczej Budowlano-Metalowej, PBP „Budostal 2”, Przedsiębiorstwu Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma”, Kombinatowi Budownictwa Mieszkaniowego, Przedsiębiorstwu Usług Socjalnych i Szkolenia os. Słonecznego, Centralnemu Laboratorium Przemysłu Tytoniowego, Przedsiębiorstwu Przemysłu Betonów „Prefab” i Krakowskiemu Przedsiębiorstwu Konstrukcji i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal”, za odpowiedź na apel Komitetu z 4 marca br. i przekazanie kwot finansowych na jego działalność.

W Urzędzie Dzielnicowym z inicjatywy Wydziału Handlu doszło niedawno do podsumowania minionego sezonu letniego. Zastanawiano się również nad najbliższą przyszłością nowohuckich placówek handlowych. Padło wiele ciekawych propozycji. Spotkanie prowadziła kierowniczka Wydziału Handlu UD Maria Karewicz.

Niestety, jeszcze zbyt dużo sklepów i punktów usługowych bywa okresowo zamkniętych lub czynnych w niepełnym wymiarze godzin. Nie wszyscy znają podstawowe przepisy, nagminne jest np. przysyłanie do Wydziału Handlu zawiadomień, że punkt będzie nieczynny w podanym terminie. Przecież o tym decyduje naczelnik i bez jego zgody taka samowola jest niedopuszczalna. Liczba wyłączonych placówek handlowych nie może przekraczać 7 procent w danej branży, na terenie dzielnicy.

Aleja Róż handlową wizytówką

Okazuje się, że nie wszyscy kierownicy sklepów znają lub respektują obowiązujące przepisy — mam na myśli obsługę klientów poza kolejnością. Sprzedawcy nie sprawdzają dokładnie ważności uprawnień, niekiedy odmawiają sprzedaży poza kolejnością.

Obecny na spotkaniu przewodniczący komisji zaopatrzenia handlu i usług DRN Stanisław Pechociński poruszył problem kontroli wewnętrznej w placówkach handlowych i usługowych. Proponował wprowadzenie w podległych placówkach zdrowej konkurencji. Jego zdaniem konieczne wydaje się uatrakcyjnienie wystaw sklepowych. Są one szare, nieciekawe. Raczej odstraszają, niż przyciągają, przynajmniej niektóre. Mam podobne zdanie.

Warto też odnotować znakomity pomysł pracowników Wydziału Handlu UD. Otóż mają oni plany i ambicje przekształcenia alei Róż, placu Centralnego wraz z „przyległościami” w handlową ALEJĘ WZORCOWĄ. Będzie to wizytówka naszej dzielnicy i handlu Nowej Huty. Oznacza to, że wszystkie sklepy i punkty usługowe, które znajdują się właśnie przy al. Róż lub przy placu Centralnym, będą musiały wyglądać po „europejsku”. Jeżeli jakaś firma nie zdoła zadość uczynić tym wymaganiom lub je zlekceważy, będzie się musiała pożegnać z zajmowanym lokalem, który dostaną inni.

Są oczywiście takie sklepy, w których żadne zmiany nie są konieczne. Do nich należy przede wszystkim sklep

Jak co roku u progu jesieni prasa całego kraju podaje niepokojące wieści o zatruciach i zakażeniach drogą przewodu pokarmowego. W poszukiwaniu szczegółowych wyjaśnień odwiedziliśmy Terenową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Nowej Hucie, gdzie naszymi rozmówcami byli: dyrektor Stacji lek. med. Feliks KOPEC i dr Barbara DZIEDZIC.

— **Panie Dyrektorze, w tym roku liczba zbiorowych zatruc, szczególnie zakażeń spowodowanych salmonellą, jest większa niż w latach ubiegłych. Czy można to wytłumaczyć?**

— Rzeczywiście, zatrucia pokarmowe tak nasiliły się w Polsce, że stało się to niepokojące. Pod względem częstotliwości występowania wirusowych zapaleń wątroby (żółtaczka zakaźna) jesteśmy nawet na jednym z pierwszych miejsc w Europie. W samej Nowej Hucie nie jest aż tak źle, ale to nie znaczy, że uda nam się uniknąć dalszych zachorowań. Nie jesteśmy enklawą, wirusy nie omijają naszej dzielnicy. Prawdziwa plaga w

sonel. Okazało się, że nosicielami jest o wiele więcej dzieci, również jedna osoba z personelu, która, być może, raziliła się od dzieci. W tej chwili 15 dzieci — nosiciele czerwoni — pozostaje w domu, na kilkutygodniowym leczeniu pod naszym nadzorem. Na szczęście nie było konieczności interwencji szpitalnej ani potrzeby izolowania rodziców, choć i tak się zdarzało.

Dlaczego akurat przedszkola? Przebywa w nich o wiele więcej dzieci niż przewidzieli projektanci budynków. Warunki higieniczne pogarszają się wraz z każdym przyjętym ponad limit dzieckiem. Czerwotka to przecież choroba brudnych rąk, a dzieci bawią się tymi samymi zabawkami, wkładają potem ręce i różne brudne przedmioty do

mamy obowiązek przebadania najbliższego otoczenia chorego. Jest to kłopotliwe, ale konieczne. Nosiciele „pilnujemy”, instruujemy, jak mają się zachowywać, aby nie zarażać innych osób, leczymy i przeprowadzamy ciągłe badania.

Nosicielstwo jest większym problemem niż „przechorowanie”. Pogarsza sytuację to, że niektóre osoby stają się nosicielami zupełnie bezobjawowo: nie chorują wcale i nie mogą być świadome choroby wyrządzonej otoczeniu. Wykrycie takiego nosiciela jest możliwe tylko przez badanie otoczenia ludzi chorych.

Zanim nosicielstwo ustąpi bądź zostanie wyleczone, jeden osobnik może zarażać całe osiedle, zwłaszcza wtedy, gdy pracuje w kiosku, w stołówce bądź jest listonoszem.

— **Większość mieszkańców Nowej Huty stołuje się w punktach zbiorowego żywienia. Czy tam nie są przypadkiem szczególnie narażeni na możliwość zakażenia?**

— Takiej możliwości nigdy nie można wykluczyć, jednak od dawna nie stwierdzamy żadnych przypadków zachorowań, których ślady prowadziły do nowohuckich stołówek. Badania kontrolne przeprowadzamy tam 4 razy w roku.

Możemy czytelników „Głosu” uspokoić, powodów do paniki w naszej dzielnicy nie ma, ale nie można zapomnieć o konieczności przestrzegania higieny, szczególnie teraz, gdy z innych rejonów kraju dochodzą głosy o wzmożonych zachorowaniach.

— **Myć ręce?**

— Nie tylko! Trzeba codziennie myć naczynia, gotować wszystkie potrawy, nie spożywać produktów niepożądanego pochodzenia, szczególnie przetworów mięsnych z nielegalnego uboju, nieswieżych sałatek, ciastek, kremów, lodów, w których błyskawicznie wylęgają się salmonelle, i... unikać podawania rąk.

— **Dziękuję za rozmowę.**

VIOLETTA KAŁUŻNY

Choroby brudnych rąk

Nowej Hucie są jednak czerwotki u dzieci. Ani w ubiegłych latach, ani w pierwszym półroczu 1985 r. nie zanotowaliśmy tylu przypadków zachorowań na nią, co w trzecim kwartale (17) czy choćby w samym październiku (6).

Można to wytłumaczyć tym, że nasilenie pewnych schorzeń występuje cyklicznie, co kilka lat. Tam, gdzie reżim przeciwepidemiczny jest gorszy, zwykle wylega się choroba. Dalej o zakażeniu jest już łatwo. Sprzyja temu nieprzestrzeganie podstawowych zasad higieny.

— **Cztery przedszkola w Nowej Hucie dotknięte są czerwotką. Czyżby właśnie tam nie przestrzegano higieny?**

— W przedszkolach dzieci są pod ciągłą obserwacją lekarza bądź pielęgniarki. Wszystkie objawy zatrucia i biegunkę zgłaszane są do Sanepidu. Takie same objawy u dzieci pozostających w domu i u osób dorosłych często umykają statystyce i co najgorsze — nie są leczone. Choroby zakaźne są jak góry lodowe, którym widać tylko wierzchołki.

W tych czterech przedszkolach chorowało po kilkoro dzieci, ale musieliśmy przebadać wszystkie, a także cały per-

buzi. Nie wszystkie przychodzą ze sterylnych domów. Nie pomogły tu nawet badania na nosicielstwo przed przyjęciem dziecka do przedszkola, bo okres wylegania się czerwotki, salmonellozy czy biegunki trwa około 5 dni. Z konieczności interwencja odbywa się po fakcie, a zapobiegając możemy tylko przez propagowanie zasad higieny, okresowe badania i kontrole. W przypadku szkół i przedszkoli odbywają się one 2 razy do roku, niewydolność laboratorium nie pozwala robić tego częściej.

— **Czy oznacza to, że przyczyną rozprzestrzeniania się zakażeń drogą przewodu pokarmowego są zbyt małe laboratoria?**

— Nie, winni są przede wszystkim ci chorzy, którzy nie zgłaszają się do przychodni rejonowych w przypadku zaobserwowania u siebie objawów choroby: toksycznego działania na cały ustroj, wymiotów, biegunki, ogólnego rozbicia całego organizmu. O tym, czy należy skierować pacjenta na badania do Sanepidu, decyduje już lekarz. My wykonujemy wszystkie badania (ostatnio nawet ze Śródmieścia i z Proszowic), a ponadto, w razie stwierdzenia dodatnich wyników na nosicielstwo

nego pracu przedsiębiorstwa. Poza tym „Elektromontaż nr 2” uczestniczył w wielu robotach o charakterze komunalnym — budowa szpitala pediatrycznego w Prokocimiu, rozbudowa sieci komunikacji tramwajowej, budowa NCK i szpitala B w Nowej Hucie. Liczba wszystkich obiektów, na których pracowały brzołady „Elmontu”, jest bardzo duża i obejmuje obszar niemal całego kraju.

Jako jedyne w całej organizacji

Zrzeszenia „Elektromontaż”, przedsiębiorstwo wykonuje także prace w zakresie aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki. Firma prowadzi szereg specjalistycznych robót zagranicznych. W latach ubiegłych pracownicy uczestniczyli w pracach na terenie: m. in. Libii, Mauritanii, Tunezji, Austrii, Pakistanu i Węgier. Najważniejsze z nich to budowa wielkiej elektrowni w Kabie na Węgrzech i kompletny montaż elektrowni o mocy 220 mw w Pakistanie. Obecnie

Na początku był kombinat...

Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż nr 2” świętuje w tym roku swoje 30-lecie. Z tej okazji oraz w związku z Dniem Budowlanych niedawno odbyła się w Teatrze Ludowym uroczysta akademicka. W spotkaniu tym oprócz pracowników uczestniczyli m. in.: wiceprezydent m. Krakowa JANUSZ JAKUBOWSKI, I sekretarz KD PZPR JAN BABAS, zast. naczelnika dzielnicy JAN BUGAJSKI oraz przedstawiciele Zrzeszenia Elektromontaż i przedsiębiorstw współpracujących z jubilatami.

Spotkanie rozpoczął dyrektor Elektromontażu nr 2 MIECZYSLAW PATRZALEK, który w swoim krótkim wystąpieniu nawiązał do historycznych etapów rozwoju i rozbudowy zakładu. Podkreślił także jego ścisły, przez przeszło 30 lat, związek z HiL-em. „Elektromontaż” przez cały okres swojej działalności zaznaczył swoją obecność na wielu polskich i zagranicznych placach budów, świadcząc usługi montażowo-budowlane. Dziękując pracownikom przedsiębiorstwa za wytrwałą i pełną zaangażowania pracę, dyrektor M. Patrzałek pogratulował szczególnie tym, którym z tej okazji przyznane zostały zaszczytne odznaczenia. I tak Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano: ZDZISŁAWA MIANOWSKIEGO i PIOTRA WÓJCIKA. Ponadto przyznano 4 Złote Krzyże Zasługi, 6 Srebrnych i Brązowych Krzyży Zasługi i 127 Medali 40-lecia PRL. Wielu pracowników firmy otrzymało także odznaki resortowe i miejskie.

Dyrekcja oraz kolektyw pracowniczy przeznaczył 300 tysięcy złotych dla celów tragicznego trzęsienia ziemi w Meksyku.

(mar)

ŚLADAMI TYGRYSA

KOMPROMIS

W artykule „Kęs dla tygrysa” („GNH” z 16.08.) zastanawiałam się, czy dojdzie do arbitrażu, w którym stronomi byłby członkowie zespołu DN ds. przeglądu struktur organizacyjnych, tzw. „BRYGADA TYGRYSA” i kierownik Zakładu Usług Socjalno-Bytowych — TADEUSZ STANIEC.

W czym problem? Otóż w tym, że minęło wówczas pół roku od momentu, kiedy to członkowie tego zespołu zakończyli pracę w ZU, zakończyli pracę protokołem z propozycjami zmian organizacyjnych. W pracy tego zakładu stwierdzili oni sporo nieprawidłowości. Odważyli się też nie tylko powiedzieć, ale i odnotować w protokole, że pełnienie dwóch funkcji: zast. dyrektora ds. pracowniczych i kierownika zakładu przez T. Stańca ma na to, co dzieje się w zakładzie mu podległym, niemały wpływ.

Kierownik ZU ustosunkował się pisemnie do propozycji zmian. Odpowiedź była sążnista, tak jak sążnisty był protokół. Kierownik ZU akceptował pewne zaproponowane rozwiązania, te zwłaszcza dotyczące pionu technicznego. Inne — wręcz oprotował. Rozbieżności dotyczyły głównie zmian organizacyjnych w służbach administracyjno-gospodarczych. Koronnym argumentem kierownika było to, że taki system funkcjonował wcześniej i nie zdał egzaminu.

Taki argument dla członków „Brygady Tygrysa” okazał się nie wystarczający. A efekt dwóch spotkań z kierownikiem zakładu — żaden. Do wspólnych ustaleń nie doszło.

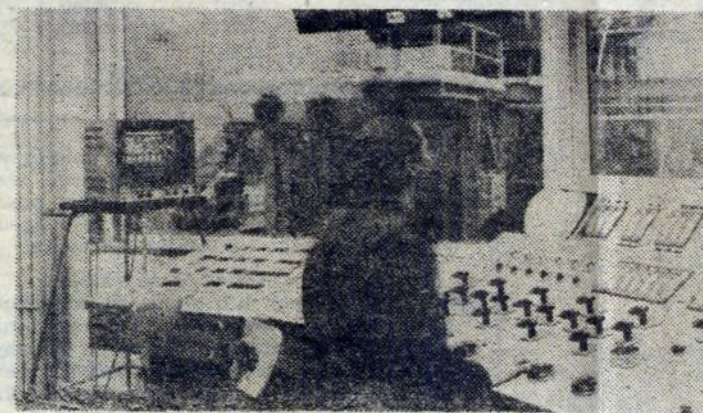
W kwestiach spornych miał rozstrzygać — jak to ustalono — dyrektor branżowy.

Czekaliśmy na ciąg dalszy, zastanawiając się, czy znowu minie kilka miesięcy, zanim ktoś potraktuje pracę zespołu poważnie.

Aż wreszcie... 14 września odbył się arbitraż z udziałem dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka. W arbitrażu nie uczestniczyłam. To, co napiszę, będzie więc tylko odpisem z protokołu, zwanego końcowym, a spisane 17 września, z komentarzem przewodniczącego zespołu — Zbigniewa Czyżewskiego.

Po kolei omawiano proponowane przez zespół zmiany i wysłuchiwało kontrargumentów kierownika — T. Stańca. I tak doszło do końcowych ustaleń z terminami ich realizacji.

— Arbitraż ma to do siebie, że rozstrzyga, a przynajmniej winien rozstrzygnąć spór. Był ma-



Sterownia walcarki blach karoseryjnych KM HiL — znaczący „Elektromontaż nr 2”

największy potencjał zaangażowany jest przy budowie elektrowni w Smoleńsku (ZSRR), trwają także prace modernizacyjne na terenie Czechosłowacji. Docenieniem dotychczasowych osiągnięć jest rekomendacja Ministerstwa Budownictwa na wykonywanie obiektów, robót i usług budowlanych za granicą w zakresie generalnego wykonawstwa i podwykonawstwa. Obecnie bez tej licencji polskim przedsiębiorstwom nie wolno wchodzić na rynki zagraniczne. „Elektromontaż” jest jednym z pierwszych, który zezwolenie takie otrzymał.

O wysokiej wiedzy i zaawansowaniu technicznym kadry pracowniczego świadczy również poziom wykształcenia. Z przeszło tysiąca zatrudnionych 70 proc. to ludzie o średnim bądź zasadniczym wykształceniu zawodowym. Jest to też kadra bardzo ukształtowana, 65 pracowników pracuje w tej firmie od początku, a

około 40 proc. legitymuje pracę ponad 15 lat.

Jeżeli chodzi o wyniki i finansowe, to obrót roku bieżący wyniósł i charakteryzuje się odcją zwykłą (średnio 28 proc. przy wzroście wyprodukcyjnym o około 10 proc.).

W uznaniu zasług „Elektromontaż nr 2” otrzymał Odznakę Budowniczego Huty. Założa stanowi towarową w uciążliwych występujących przy budownictwie, przemysłowych, m. in.

— W naszej robocie usterek i wad, elektrycy myli się tylko raz... — letni pracownicy zakła-

MAREK

że niezbyt głęboko weszliśmy w sprawy główne tych biur administracji — powie inż. CZYZEWSKI. — Chodziło nam o ich scentralizowanie. I to wywalczyliśmy. Kierownik ZU przystał na propozycję, aby „sborna” służby generalnie podlegały zastępcy kierownika zakładu ds. ekonomiki administracyjnych. Niemniej z uwagi na lokalizację poszczególnych jednostek organizacyjnych tych służb odstąpiono od likwidacji funkcji i etatów kierowników biur administracyjnych. Zlikwidowano jedynie „zespół administracyjny” przy Ośrodku Wczasów i Kolonii wraz z etatem kierownika. Termin realizacji — do 30 listopada 1985 r.

Nie rozwiązano do końca sprawy magazynów, tak jak by to widzieli członkowie zespołu. W tym przypadku przeszkodą był... brak pomieszczeń magazynowych, bo choć zakład posiada ich wiele, to wydzielając różnym instytucjom społecznym, sportowym. W tym przypadku członkowie zespołu zaakceptowali propozycję kierownika ZU, by: powołać zespół magazynowy składający się personalnie rzecz ujmując z kierowników i pracowników magazynów: M-394, M-396, i M-351 i podporządkować go Zespołowi Zaopatrzenia Technicznego i Gospodarki Materialowej. Termin realizacji: 31 grudnia 1985 r. Kartoteki odzieżowe prowadzone będą dla pracowników: U-1, U-3 i zarządu ZU w magazynie odzieżowym M-351. Termin realizacji: 30 listopada 1985 r. Stworzenie centralnego magazynu pościeli. Termin — gdy zostaną powołane tzw. osiedla hotelowe.

— Satisfakcjonować to nas nie satysfakcjonuje, ale jakkolwiek by na to spojrzeć, jest to lepsze rozwiązanie organizacyjne od istniejącego, bo pozwala na centralne zarządzanie gospodarką magazynową w zakładzie — powie przewodniczący zespołu.

Przyjęto też koncepcję docelową — utworzenia osiedli hotelowych. Jedynym warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia jest dobór kadry o lepszych kwalifikacjach, do bezpośredniej obsługi hoteli.

Stosownie do schematu organizacyjnego, rozpisane przez zespół, następują zmiany organizacyjne w Wydziale Żywności Zbiorowej; Oddziale Hotelu Pracowniczych i Ośrodku Wczasów i Kolonii z uwzględnieniem zmniejszenia liczby etatów w Zespole Hotelu Pracowniczych przy U-2 przez stworzenie tzw. bloków hotelowych. Termin realizacji — 31 grudnia 1985 r.

Zauważane przez zespół niedociągnięcia natury technicznej zarówno w Gospodarstwie Rolnym w Lubocy, jak i lustrowanych ośrodkach wczasowych — zostaną zlikwidowane.

Po sądnym protokole i sądnym odpowiedzi punktów do realizacji niewiele. Nie była też dyskutowana w trakcie arbitrażu kwestia przeciążenia funkcjami kierownika tego zakładu. Sprawa została wcześniej przedyskutowana z dyrektorem Niziołkiem i zespół dał się przekonać, że tak być powinno.

JANINA DZIURO

DLA KOGO TE GROBOWCE?

— Proszę, bardzo proszę o pomoc — w słuchawce telefonu młody głos siedemdziesięcioletniej (jak twierdzi) kobiety, która bardzo sugestywnie opowiada, jak to za życia pogrzebana została w domu w os. Słonecznym, i że działo się to za jej przyzwoleniem.

Dom podobno jak stary grobowiec porasta mchem. Grzyb kwitnie nie tylko w ścianach piwnic, ale i mieszkań. Wykwiła na sprzętach, obuwiu, ubraniach. Atakuje człowieka.

Zal? Żal do siebie, że ulitowała się nad młodym małżeństwem i ich dwójką dzieci, za — jak dziś to już wie — za cenę własnego zdrowia. Uwierzyła młodemu człowiekowi. A mówił, że mieszkanie jest suche, ciepłe — tylko ciasne. Jest ich czworo. Po co jej samotnej tyle pokoi? — Datam się nabrać — mówi pani inżynierowa — flizom w łazience, lustrom w szafie.

W roku 1984 zamieniła swoje piękne, suche dwa pokoje z kuchnią na pokój z kuchnią w os. Słonecznym. Pani inżynierowa R. zdumiewa się, że można tak nieuczciwie. A o ewanikiach to się nie słyszało? Pani inżynierowa opowiada, jak to ADM reaguje na jej interwencje. Chyba na niewiele się zdały jednak, gdy decyduje się skorzystać z naszej pomocy.

PANI INŻYNIEROWA...

...mieszka na parterze w bloku nr 6 w os. Słonecznym. Idąc z wizytą, wypatruję w betonach domów tego osiedla mchu. Nie ma! Choć betonowe płyty są zwilgotniałe, tak na oko oceniając, około 30 cm od poziomu ziemi i na nich coś tam ledwo się zieleni. Tak jakby dbający o grobowiec bliski zmarłego przed chwilą zdarł zielony mech.

Cofam się otwierając drzwi klatki schodowej. Zaduch. Grzyb z wilgocią, która wchłania każdy zapach. To nie sugestia. Można sprawdzić. Na nie zda się tutaj czerwony chodniczek, w który można wytrzeć zabłocone buty.

Mieszkanie piękne. Duża kuchnia, widna. Duży pokój, łazienka, przedpokój. Zadbany parkiet. Gdyby nie ten zapach i ta wilgoć, którą przesycone jest powietrze, byłoby to gniazdko jak nasze czasy wymarzone.

Pani inżynierowa ceniąc mój czas spisała wcześniej swoje żale. Czytam: Ciepłownia w zimie podgrzewa moje kaloryfery, ale nie ogrzewa mojego mieszkania. Ogrzewam swój pokój piecykiem elektrycznym. Sąsiedzi kupili sobie za dolary kaloryfery elektryczne i twierdzą, że z naszą administracją nikt, nigdy niczego załatwić nie mógł. I to się zgadza!

— Kaloryfer ciepły! — dotykam i jestem zdziwiona.

— Tak ciepły. Po interwencjach naprawiono mi go dwa tygodnie temu. Pan zmienił zawór i zamontował — o widzi pani — taki uszkodzony. Wyrwał ze ściany rury koło zaworu. I potem je zamontował. Pozostała po tej naprawie wyrwa w murze. Teraz pewno przyjdzie (albo i nie) murarz. Potem malarz. Efekt: góra kaloryferu grzeje, dół — nie.

— W łazience ciekł mi piecyk gazowy. Od dwóch miesięcy starałam się dogadać z grupą remontową ADM. Poinformowałam mnie, że trzeba kupić nowy piecyk i doradzono mi, bym go kupiła w... Olszku.

Była i Komisja z ADM. Dwie kobiety. Stwierdziły, że istotnie jest wilgoć. Zdążyłam im też pokazać jak zakwitają meble.

Pani inżynierowa zadziałała. Komisja zobaczyła, co zobaczyć miała, i przyznała jej rację. Tylko dozorczyńni nie są bardzo zadowolona. Wyklina na panią inżynierową zdzierając mech miotłą z elewacji budynków i przy okazji informując

wszystkich, że wraz z mchem zdrowie sobie zedrze. Pod oknami mieszkań na parterach mech rośnie nie tylko lokatorom tego bloku ale i czterech innych w tym osiedlu.

KWIATY PLEŚNI...

...wynurzają się w rogach świeżo pomalowanego pokoju. Rozkwitły na puchowych jaskach, które pani domu wyjęła z tapczanu. Tapczan też od spodu kwitnie tak jak zakwitł szary pleśnią drewniany stolik nocny. Kwitną więc meble.

Kwiatami pleśni pokryły się buty i te jesienne skórzane i te zamazane czarne — wizytowe. Zardzewiała nowa „Kaśka” i szpileczki, którymi pani domu wpinała na macie pamiątkowe kartki. Zapleśniała książka do modlitwy. Sąsiadce to podobno spuchły tapety i pokazały się mokre koła na wytapeowanej ścianie.

— Mieszkam jak w domu na palach. Choć, tam pewnie mieszka się lepiej — głośno myśli inżynierowa — bo domy drewniane, bo wiatr.

— Już wiele lat życia poza mną. Nie pójdę do kawiarni. Albo idę do sąsiadów, albo siedzę w domu, w którym każdy dzień przybliża mnie do choroby.

Inżynierowa wierzy, że gdy znajdzie przyczynę swoich nieszczęść, ktoś ją usunie, a ona uratuje mieszkanie i swoje zdrowie.

JEJ ZDANIEM...

...wszystkiemu winne są dwumetrowe doły wykopane od północnej strony bloku — doły, w których od 30 lat zbiera się woda. Nie mając innego ujścia, wsiąka w mury. W tych pojemnikach, które w ADM-ie zwą wyjściami awaryjnymi, latem zbierają się roje much. Dołów, z których woda nie ma odpływu, nikt nie sprząta, a beztroscy mieszkańcy karmią ptaszki chlebem, wędliną. Resztki wpadają do dołów. Latem wydobywa się z nich taki fetor, że trudno otworzyć okno.

— Prosiłam Komisję z ADM, by te doły zasypali kamieniami, żużlem, piaskiem i zacementowali. Obiecali zrobić jakieś kłapy. I na tym się skończyło. Kłapy nie są tu wyjściem. Dom trzeba leczyć. Dom trzeba odgrzybić, osuszyć.

Doły jak doły. Z góry zakratowane i obmurowane. Jest w nich i woda i śmieci. Omszały płyty chodnikowe, którymi są obłożone. Również mchem porośnięty chodnik przy murze bloku. — Gdyby go zdjąć, odetchnęłaby ziemia i mury — zastanawia się pani inżynierowa.

W narożniku tego domu odpadł tynk. Gdy pada deszcz, woda strużkami wpływa gdzieś do wnętrza betonowych płyt. Trzeba byłoby to zacementować!

Pokój inżynierowej znajduje się nad garażem. Wjazd do garażu strumy. Woda strumieniami w czasie deszczu spływa w dół i znowu... wsiąka w mury, bo otwór kanalizacyjny zamulony, chyba od 30 lat nie czyszczony. Tu też wszystko, co z cementu — pozieleniało!

A tak w ogóle, tak na zewnątrz, to bloki wręcz reprezentatywne z zadbanyimi ogródkami, czystymi klatkami schodowymi.

Tych bloków nie projektował inżynier, ale ktoś po kursie. Taki s... Nie wytrzymuje pani inżynierowa i tak kończy list do redakcji. Innych lokatorów to chyba strach opętał, klną między sobą, ale nie interweniują — powie.

Dla kogo te grobowce? Dla ludzi? Za życia? Nie dedykuję tego artykułu ADM-owi w os. Słonecznym, ale naczelnikowi dzielnicy z propozycją, by gospodarzy tego osiedla tam przekwaterował, a ich mieszkania przekazał mieszkańcom budynku nr 6. Będzie to kara — sądzę — równa zaniedbaniom, do jakich dopuścili...

(jdz)

Bez ciężarówek „Transbudu” ani rusz...

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „TRANSBUD — NOWA HUTA” ma już 35 lat. Pod tą aktualną nazwą istnieje oczywiście o wiele krócej, ale początki firmy transportowej przypadają na rok 1949. Właśnie wtedy postanowiono pod Krakowem budować nowy, nowoczesny (wtedy!) kombinat metalurgiczny. Na budowie tego kolosa nie mogło zabraknąć ciężarówek, czyli przedsiębiorstwa transportowego. Tak to się zaczęło.

Założnikiem dzisiejszego przedsiębiorstwa była baza transportowa (w Bieńczykach) warszawskiej firmy „Beton-stal”, która budowała kombinat. Później ta baza przekształciła się w Zarząd Transportu Drogowego, a następnie w Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowo-Budownictwa. Ostatecznie istnieje pod obecną nazwą. Podstawową działalnością tej firmy jest obsługa transportowa budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego, realizowanego właśnie w połączeniu z wielkimi inwestycjami przemysłowymi.

Początek był romantyczny, był to okres koni i ciągników C-45, znanych jako „Lanz Bulldogi”. Dysponowali także niewielką liczbą samochodów z demobilu. Właśnie te lata wspominają najstarsi pracownicy z łezką w oku. To były piękne czasy. Drugim takim okresem, który wrył się w pamięć dość dokładnie, są lata siedemdziesiąte, lata wielkiej prosperity, dużej

liczby inwestycji, a więc i ogromu zadań dla wszystkich firm budowlanych. Roboty było pełno, choćby przy budowie Huty Katowice. Lata siedemdziesiąte to czas „Steyerów”. Te samochody zdomowały się w naszym kraju i można je było spotkać na każdej budowie.

O „Steyerach” dawno już zapomnieli, dzisiejsza codzienność jest brutalna. Mają oczywiście jeszcze te pojazdy, ale są one już stare. Nowych dostaw nie ma. Jeżdżą na „Tatrach”, „Kamazach”, „Jelczach” i „Starach”. Tutaj każdy samochód może być eksploatowany, musi mieć tylko silnik wysokoprężny.

Po chwilowym załamaniu się inwestycji w naszym kraju, powoli zaczyna się „dobry ruch w interesie”, zwłaszcza w budownictwie. „Transbud” po okresie „bezrobocia” ponownie rozrasta się. Wprawdzie powoli, ale jednak stale. Największe place budowy dla tej firmy obecnie to koksownia w Hucie Katowice, modernizacja nowohuckiego kombinatu i budowa ujścia wody na Rable. W Hucie Katowice oprócz koksowni pracują także w wydzielone ciepłej obróbki szyn i przy budowie trzeciego wielkiego pieca. W Krakowie budują oczyszczalnię ścieków dla HIL, są także obecni na budowie szpitala B i autostrady do Katowic. Wszystkie firmy budowlane w Nowej Hucie są ich podstawowymi kontrahentami. Tam, gdzie te firmy budują, tam obecny jest również „Transbud”, dając pełną obsługę transportową.

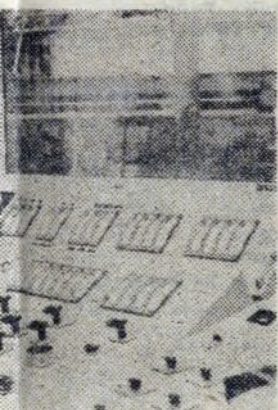
Ponad 300 ludzi, pracowników „Transbudu”, pamięta jeszcze początki istnienia przedsiębiorstwa. Pracują więc tutaj nieprzerwanie ponad 30 lat. — Największym bogactwem „Transbudu” — jak podkreśla dyrektor JÓZEF MATUSIK — jest to, że podstawowy człon załogi jest ciągle ten sam. Może to slogan, ale „Transbud” to

przede wszystkim ludzie. W Nowej Hucie pracuje 1200 osób. W całej firmie jest ich 2860, z tego w kraju 2020, reszta na eksporcie. W latach siedemdziesiątych, w okresie największej prosperity pracowało w „Transbudzie” nawet 4,5 tys. ludzi.

Bardzo niemiłe wspominają moment wejścia w reformę gospodarczą. To były ciężkie chwile. Ponieważ „stare” inwestycje, poczuł się bezrobotni, zabrakło zapotrzebowania na ich usługi. Startowali z bardzo niskiego pułapu płac. Musieli gonąć innych. Teraz zarabiają średnio (dane z sierpnia) 22 tysiące zł. Nie mają większych trudności kadrowych. Firma jest atrakcyjna na rynku pracy, a głównym magnesem pozostaje stale możliwość pracy za granicą, w Związku Radzieckim. Pracują tam przy budowie gazociągów i smoleńskiej elektrowni atomowej. Mają w ZSRR pięć baz, a centralna znajduje się w miejscowości Sumy, w tej samej, gdzie powstawała II Armia Wojska Polskiego.

Od 1953 roku „Transbud” znajduje się w tym samym miejscu, przy ul. Ujastek, w sąsiedztwie Huty im. Lenina. Tak naprawdę to teren, który zajmują transportowcy, należy do kombinatu. Jest to jedno z największych „nieszczęść”. Przedsiębiorstwo z tego powodu nie może czynić większych inwestycji na „własnych śmieciach”. Nie mogą nie budować i cały czas żyją w barakach. Od czterech lat starają się o pozyskanie tego terenu, jak do tej pory bez rezultatów. Chociaż kombinat nie planuje tutaj niczego, nie chce odstąpić „Transbudowi” tego placu. Potwierdza się stare powiedzenie, że nie ma nic trwalszego od przewidywań...

JACEK KRĄG



— znaczące dzieło ludzi

pc. legitymuje się stażem

15 lat.

dzi o wyniki ekonomiczne,

we, to obrót globalny w

ym wyniesie ok. 2 mld zł

yzuje się ciągłą tenden-

we (średnio rośnie o 25

wzroście wydajności pra-

roc.). Taka dynamika

owoduje ciągły wzrost

o około 18 proc.

u zasług dla dzielnicy

ataz nr 2” odznaczony jest

downicznego HIL i Nowej

ta stanowi grupę zahar-

uciażliwych warunkach

ch przy budowie obiekt-

ych, przemysłowych i ko-

zej robocie nie może być

wad, elektryk jak saper

ko raz... — mówią długo-

wnicy zakładu.

MAREK DĘBICKI

PROponujemy

TEATR LUDOWY

Od 25 do 27 bm. godz. 19.15 (scena NURT) „Mileczenie”, 28 bm. teatr nieczynny, od 29 do 31 bm. godz. 11.00 „Niezwycię przegrydy Koziołka Matołka”.

KINA

SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pechowiec” prod. francuskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala godz. 15.15 „Na niebie i na ziemi” prod. polskiej, b.o.o. godz. 17.00 „Pospieszny nr 34” prod. radzieckiej, od 12 lat, godz. 19.00 „Zbyt późne popołudnie Fauna” prod. CSRS, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 16.00 i 18.00 „Sprawa się rypla” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „1941” prod. USA, od 15 lat.

SFINKS godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Danton” prod. polskiej, od 18 lat.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

◆ 26 października, godz. 11 — święto latawca — pokazy modeli latających (skarpa przed NCK)

◆ 27 października, godz. 15.30 — spektakl teatralny dla dzieci pt. „Tańcowały dwa Michały” w wykonaniu aktorów scen krakowskich (bilety po 40 zł)

◆ NCK zaprasza do swojej biblioteki i czyteln. Tutaj można „dostać” materiały do referatów, lektury szkolne, podręczniki do nauki języków obcych, słowniki, encyklopedie, leksykony i wiele innych, ciekawych pozycji. Jest też bardzo duży wybór gazet i czasopism. Do dyspozycji czytelników mają tutaj 170 tytułów polskich i 20 magazynów z krajów socjalistycznych.

Księgozbiór obejmuje literaturę z zakresu filmu, fotografii, sztuki, biologii, medycyny, seksuologii, psychologii historii, matematyki, fizyki, techniki, religioznawstwa, filozofii, historii i teorii literatury, itp. Są poradniki gospodarstwa domowego i kulinarne. Nie brakuje także książkowych bestsellerów literatury pięknej.

NCK zaprasza wszystkich zainteresowanych do korzystania z czyteln. i biblioteki codziennie z wyjątkiem niedziel w godz. 8—20.

CKMIS „FAMA” (os. Willowe 29)

◆ 25 października, godz. 20.30 — występ kabaretu „Klika” z programem pt. „Jutro wesele”

◆ 26 października, godz. 19 — Video-Disco

◆ 27 października, godz. 19 — Video-Disco

◆ 28 października, godz. 18 — „Jugorock” — koncert dwóch zespołów rockowych z Jugosławii oraz heavy metalowej formacji VOO/DOO i zespołu La Men

◆ 29 października, godz. 18 — kurs tańca towarzyskiego i rock and rolla

◆ 31 października, godz. 17.30 — kino muzyczne — koncert zespołu Deep Purple (video)

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI (Plac Centralny)

◆ 31—31 października, w godz. 11—20 czynna jest w galerii „Empiku” wystawa plakatów kulturalnego.

WYCIECZKA DO KRAKOWA

◆ SCK „Rotunda” zaprasza 25 i 27 października na cykl filmów, zatytułowany „Mistrzowie Wu-Shu na ekranie”, poświęcony mistrzom karate. Po zakończeniu seansów o godz. 19.15.

KONKURS ŚRÓDMIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY

◆ Jest to konkurs fotograficzny pod hasłem „Krakowski Kazimierz”, na pojedyncze fotografie i fotoreportaże. Będą nagrody pieniężne (wysokie). Termin składania prac upływa 30 kwietnia 1986 roku. Prace należy wysłać pod adres (tam też wszystkie szczegóły, dotyczące konkursu): Śródmiejski Ośrodek Kultury, 31-027 Kraków, ul. Mikołajska 2 (tel. 22-19-55).

OGŁOSZENIA

JANUSZ WILCZEK — zamieszkały w Nowej Hucie os. Szkolne 18/75, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zespół Szkół Elektrycznych nr 2.

Klub sportowy „HUTNIK” zatrudni na korzystnych warunkach pracę. Kandydatki mogą się zgłaszać w hali „HUTNIKA” w Nowej Hucie, ul. Ptaszyckiego 4, pok. 64 — tel. 44-35-12.

Do woja marsz...

GŁOS MŁODYCH

17 października w Klubie Młodych odbyła się bardzo miła uroczystość (już po raz drugi w tym roku). Było to uroczyste spotkanie pracowników kombinatu, powołanych do odbycia służby wojskowej. W spotkaniu tym, którego organizatorami byli dyrekcja kombinatu i Zarząd Fabryczny ZSMP, uczestniczyli także zaproszeni goście, a wśród nich: sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz, zastępca dyrektora ds. pracowników Władysław Florek, przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann, i członek prezydium NSZZ pracowników KM HIL Kazimierz Styrcz. Przybyli również płk Marian Nowacki, zastępca komendanta WKU w Nowej Hucie i kpt. Krzysztof Mączka, wiceprzewodniczący ZK ZSMP ds. młodzieży wojskowej.

W trakcie spotkania przekazano wszystkim przyszłym żołnierzom, życzenia sukcesów i osiągnięć w czasie odbywania Zasadniczej Służby Wojskowej. Wyrażono nadzieję, że godnie będą wypełniać swój obywatelski i patriotyczny obowiązek wobec ojczyzny jak przystało na reprezentanta załogi Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Władysław Florek powiedział co czeka wszystkich poborowych po dwóch latach, tzn. kiedy zechcą powrócić do pracy w hucie. Oczywiście przywitają ich z otwartymi ramionami i pracy dla nich nie zabraknie. O tym co zastaną w jednostkach wojskowych i na czym polega życie żołnierzy powiedział płk Marian Nowacki i kpt. Krzysztof Mączka.

Atmosfera była dość przyjemna i nieskrępowana, a uświetlił to poczęstunek napojami i ciastkami. Wszystkim poborowym wręczono upominki książkowe, a następnie czas na

milił występ kabaretu „Kciuk” z nowohuckiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Na zakończenie bawiono się wymienianiem przy dyskotekowych rytmach. Dziewcząt nie zabrakło, ponieważ każdy otrzymał zaproszenie na dwie osoby i mógł przyprowadzić ze sobą dziewczynę, narzeczoną lub żonę. Dla młodych chłopców była to jedna z ostatnich okazji wspólnej zabawy przed dwuletnim „postem”.

Klub Młodych bardzo dobrze wywiązał się z nałożonego nań zadania i zorganizował to spotkanie naprawdę sympatycznie i ciekawie. Chyba na tym się nie skończy i w przyszłości spotkania tego typu będą jeszcze atrakcyjniejsze.



Nowym dyrektorem Uniwersytetu Robotniczego ZSMP został Władysław Peszko. Mamy nadzieję, że pod jego „rządami” UR będzie stale widoczny i aktywny. (K)

Fot. A. PASLAWSKI

PIĄTEK 25 października

PROGRAM I

- 8.10 — Przeproszenie obronne (kl. VIII i I lic.)
- 9.00 — Wokół na (kl. I i II)
- 9.30 — Domator
- 9.35 — Domowe przedszkole
- 10.00 — Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 — „Powstańcza opowieść” odc. 1 film fab. prod. CSRS
- 11.30 — Tylko dla Ciebie
- 12.00 — Historia (kl. III lic.)
- 13.30 — TTR — biologia i chemia (sem. I)
- 9.00 — Wokół nas (kl. I i II)
- 15.35 — W szkole i w domu
- 15.55 — NURT: Dydaktyka matematyki
- 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
- 16.30 — Dla dzieci: Załoga 3
- 16.55 — Piątek z Pankracym
- 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
- 17.30 — Nie tylko dla wędkarzy — magazyn wędkarski
- 17.50 — Piłkarska kadra czeka
- 18.05 — Bez próby: Telewizyjna szkoła tańca
- 19.00 — Dobranoc
- 19.10 — Studium: Mokra ziemia
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — Monitor rządowy
- 20.30 — „Powstańcza opowieść” odc. 1 film fab. prod. CSRS
- 21.50 — Dziennik TV — komentarze
- 22.20 — Obrazki z wystawy „Polagra” w Poznaniu
- 22.30 — Sprawa dla reportera
- 23.15 — Studio Sport: Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym
- 23.45 — Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 17.25 — Program dnia
- 17.30 — Wielka gra — teleturniej
- 18.20 — Przeboje Dwójki
- 18.30 — Kronika krakowska
- 19.05 — „Fraggles” — film animowany prod. angielskiej
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — Galerie świata: „Ermitaż” — film dok. prod. ZSRR
- 20.30 — „Nazywamy ją swoją” — program poetycki
- 21.15 — Było, nie minęło — magazyn filmów dokumental.
- 21.50 — Filmy Qertera Herzoga: „Aquirra, gniew Boży”
- 23.20 — Wielki mecz: Karpow — Kasparow
- 23.35 — Rozmowy intymne: Pamiętnik noworodka
- 0.05 — Wieczorne wiadomości

SOBOTA 26 października

PROGRAM I

- 7.55 — TTR — fizyka i biologia (sem. III)
- 8.55 — Program dnia
- 9.00 — Sobótka i film prod. USA „Domek na prerii”
- 10.30 — Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 — Co się dzieje?
- 11.00 — W świecie ciszy — program dla niesłyszących
- 11.30 — Estrada folkloru: Zespół Pieśni i Tańca im. Francisco Goya

- 11.45 — z Madrytu
- 12.15 — Z Polski rodem — magazyn polonijny
- 12.45 — Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
- 13.30 — Siedem anten
- 13.40 — Co się dzieje?
- 14.00 — Koledzy Leonarda — program publicystyczny
- 14.05 — Konto „M”
- 14.30 — Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny — o bólach głowy i przyczynach ich powstawania
- 15.00 — Dziennik TV
- 15.05 — Antologia dramatu powszechnego: Henryk Ibsen — „Dzika kaczka”
- 17.20 — Losowanie Dużego Lotka
- 17.30 — Studio sport: I liga piłki nożnej
- 18.20 — Ocalić od zapomnienia
- 19.00 — Dobranoc: Dziwny świat kota Filomena
- 19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 — Dziennik TV

Weekend z TV

- 20.00 — „Mefisto” — film fab. prod. węgierskiej
- 22.10 — Czas — magazyn publicystyczny
- 23.00 — Dziennik TV — wiadomości
- 23.05 — Wiadomości sportowe
- 23.20 — Kino nocne: „Wierna żona” — film fab. prod. francuskiej
- 0.45 — Najlepsze fragmenty Festiwalu Jazz-Jamboree-85

PROGRAM II

- 13.30 — NURT — powtórzenia
- 15.00 — Sobota w Dwójce — powitanie
- 15.05 — Zespół „DOM” przedstawia program dla dzieci i młodzieży
- 16.25 — Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 17.20 — Wideoteka
- 17.45 — „W poszukiwaniu zaginionych śladów” — film dok. prod. RFN
- 18.30 — Kronika krakowska
- 19.00 — Halo, komputer: Inauguracja klubu komputerowego w Dwójce
- 19.30 — Dziennik TV — dla niesłyszących
- 20.00 — Gdybym był...
- 20.45 — Filharmonia Dwójki: Jerzy Fryderyk Hendel
- 21.20 — Tydzień w polityce
- 21.30 — Brawo dla Michała Bonasika
- 22.15 — „Burmistrz Casterbridge” (6) film fab. prod. angielskiej
- 23.10 — Wieczorne wiadomości
- 23.15 — Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 27 października

PROGRAM I

- 7.30 — Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 7.50 — Po gospodarstwie — magazyn spraw wiejskich
- 8.15 — Program dnia

- 8.20 — Tydzień — magazyn rolniczy
- 9.00 — Teleranek i film TP „Urwisz z Doliny Młynów” (1)
- 10.30 — Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 — „Na ziemi i w głębinach” — film dok. prod. hiszpańskiej
- 11.05 — Natura matką ludzi — Twórczość Andrzeja Strumilla
- 11.25 — W starym kinie: „Jego wielka miłość” — polski film archiwalny
- 12.50 — Świat z bliska: Głód w Afryce
- 13.20 — Telewizyjny koncert życzeń
- 14.05 — Kraj za miastem
- 14.30 — Telewizyjna lista przebojów
- 15.00 — Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 — Teatr dla dzieci: A. Popescu — „Sklep z zabawkami”
- 16.10 — Wszystko albo nic
- 16.50 — Obrazki z wystawy — „Polagra” w Poznaniu
- 17.35 — Wszystko albo nic
- 18.20 — Antena
- 19.00 — Wieczorynka: Mali mieszkańcy wielkich gór
- 19.30 — Dziennik TV
- 20.00 — „Trapez” odc. 1 „Henryka” — film fab. prod. polskiej
- 21.00 — Pegaz — magazyn aktualności
- 21.45 — Kulisy wielkiej polityki — program Zygmunta Broniarki
- 22.15 — Sportowa niedziela
- 22.45 — Lady Magic — Ornella Vanoni — program rozrywkowy prod. włoskiej
- 23.25 — Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 10.00 — „Trapez” odc. 1 „Henryka” — film prod. polskiej (dla niesłyszących)
- 11.00 — Krótkofalowcy — wojskowy program publicystyczny
- 11.30 — Lokalny koncert życzeń
- 11.55 — Niedziela w Dwójce — powitanie
- 12.00 — Kwadrans z hejnałem
- 12.15 — Dziennik TV — wiadomości
- 12.20 — Studio sport (1) wybór sportowca miesiąca, Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym
- 13.00 — „Rycerze i rabusie” (6) film przygodowy prod. polskiej
- 13.45 — Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
- 14.15 — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 15.05 — Studio sport (2)
- 16.05 — „Sześć żon Henryka VIII” — „Katarzyna Parr” historyczny film prod. angielskiej
- 17.35 — Godzina z Markiem Walczewskim
- 18.35 — Studio sport (3)
- 19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 — Stereo i w kolorze — koncert laureata i nagrody Konkursu Chopinowskiego
- 21.00 — „Alice Guy: jej pasją był film” — film biograficzny prod. francuskiej
- 22.30 — Wieczór autorski: Albin Siekierski
- 23.05 — Wieczorne wiadomości
- 23.10 — Na pięć minut przed zaśnięciem

WÓDKA

Świetlica Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego: ani jednego wolnego miejsca. Znałe mi twarze działaczy społeczno-politycznych, sporo kobiet, młodzież. W październikowy deszczowy dzień zgromadziła tych ludzi jedna sprawa, mianowicie wódka i jej skutki. Spotkanie na ten temat zainspirowała organizacja związkowa HPR przy czynnym poparciu ZSMP i zakładowego Koła Komitetu Przeciwalkoholowego.

Skąd wziął się ten temat, trudno bowiem sądzić, aby został wywołany o tak sobie, bez wyraźnego powodu? Otóż rzeczywiście nie był on dziełem przypadku: jeszcze całkiem niedawno właśnie ta załoga oraz załoga ZK plasowały się w Kombinacie HiL w ścisłej czołówce alkoholowej konsumpcji. Podobno ten niechlubny prymat (któż by się do niego chciał przyznać?) już dziś nie należy do HPR, ale kto to wie — problem pozostał.

Pije się w nadmiarze, często przy łada okazji. Każda jest dobra, aby sięgnąć po kieliszek. Może to być nagroda, przeszerogowanie, załatwienie jakiejś ważnej sprawy. Może być i smutna okoliczność — zżuba, strata, upomnienie lub nagana w pracy. Najczęściej wystarczy zwykły stres, lub hasło wielu popijaw — po prostu smak na wódkę.

Dr Antonina Karpowa — kierowniczka Poradni Przeciwalkoholowej, zaproszona na to spotkanie cierpliwie i gruntownie tłumaczy czym jest alkohol. Mówi o ciągach picia, o uzależnieniu się od alkoholu.

— Początki zwykle są bardzo niewinne. Siega się po wódkę, ale w każdej chwili można zaprzestać picia. Nie ma więc żadnych obaw. Ale wódka wciąga, powoli i nieubłaganie, tak długo i tak mocno, aż nie można już się bez alkoholu obejść. Zaczynają się kłopoty w pracy. Reguła są konflikty rodzinne. Bardzo często kończy się degeneracją psychiczną i moralną, a także osobistą tragedią.

Z uwagą słuchają zebrani słów pani doktor, która mówi o leczeniu alkoholików. Ostrzega, że picie powoduje w organizmie szkody nieodwracalne, nie do wyleczenia. Komórki nerwowe, raz uszkodzone już się więcej nie odradzają. Alkohol przytępia tak dzisiaj powszechne nerwice. Potem wychodzą one jednak na jaw ze zdwojoną mocą.

Po wystąpieniu dr Karpowej rozpoczyna się dyskusja. Jest żywa, wielowątkowa, a wystąpienia wskazują na ogromne zaangażowanie dyskutantów. Zaraz rodzi się też kwestia zwykłej występującej przy tego rodzaju spotkaniach. Kwestia tzw. umiarkowanego picia.

Reakcja jest taka jakby wsadził ktoś kij w mrowisko.

— Nie ma umiarkowanego picia, mówi Stanisław Podsiadło, prezes zakładowego Koła Komitetu Przeciwalkoholowego, działacz Klubu „Trzeźwość” w Nowej Hucie. Rację ma dr Karpowa, która twierdzi, że picie alkoholu w małych ilościach to samobójstwo dokonujące się powoli i na narty. Picie w stylu zachodnim, po trochu. Upijanie się dużą ilością alkoholu, w

stylu naszym to samobójstwo przyspieszone i nader skuteczne. Człowiek, niby jest całkiem zdrowy, ale nerwy ma już porażone alkoholem. Często jest już za późno, aby go ratować.

Druga kwestia skupiająca przez dłuższy czas uwagę: alkohol jako czynnik kryminogeny. Obyczaj pijacki, który towarzyszy w naszym kraju człowiekowi od... narodzin aż po grób.

— Nie tylko u nas w HPR, mówi Stefan Malara — prezes Klubu Mistrza, panuje zakorzeniony głęboko zwyczaj, że młody człowiek, rozpoczynający pracę, musi wkupić się do brygady — wódką. Stawia kolegom, a dorośli i brygadziści nie protestują. Ba, mówią: swój chłop, będzie z niego pociecha...

— Kto nie pije, bardzo często stawia się poza nawias „kolektyw” pracowniczego. Wątpliwy to zresztą kolektyw. Pijak ma poważanie i jest lubiany. Abstynent zaś to niemal wariat, człowiek, od którego lepiej trzymać się z daleka.

— Zdecydowana większość przestępstw, wszelkiego autoramentu, z gwałtami i napadami włącznie — mówi Leonard Świdziński, popelniana jest pod wpływem alkoholu. Wódka dodaje odwagi, pcha do awantury, bijatyki, napadu, rabunku. Przez wódkę mamy wiele wypadków w pracy: gdyby zliczyć ich ilość, może dałoby się kogoś skłonić do refleksji...

W tym momencie dyskusji mam do wtrącenia własne „trzy grosze”, zająłem się bowiem kiedyś tego rodzaju statystyką w Kombinacie HiL. Było to kilka lat temu, dziś obraz jest z pewnością o wiele gorszy i bardziej tragiczny. Pod wpływem alkoholu zdarzyło się 8 wypadków śmiertelnych — upadek z wysokości, utonięcie w zbiorniku, porażenie prądem, utonięcie w jeziorze podczas wycieczki zakładowej, wpadnięcie pod samochód.

— Najsmutniejsze jest to, że piją ludzie młodzi, ot np. nasi junacy OHP z Hufca 17-4. Nudzą się po pracy, za mało mają interesujących propozycji kulturalnego wyzycia się. Wódka umila im więc wolny czas, staje się nieodłącznym towarzyszem doli i niedoli junackiego życia młodych remontowców.

Bardzo przekonująco brzmią słowa o alternatywie alkoholu jaką jest kultura oraz sport. Warto wrócić do popularyzacji teatru wśród załogi HPR. Może rozprowadzać bilety, jak ongiś bywało i w ten sposób wciągać ludzi młodych do kontaktu z kulturą i sztuką. Jest tyle pięknych rzeczy, a ich przeciwieństwem, obrzydliwym symbolem staje się człowiek slaniający się na nogach o kretyńskim wyrazie twarzy, plugawym języku i o przekrwionych oczach.

Z tych wypowiedzi odniosłbym na pewno bardzo przynębiające odczucia, gdyby nie akcent jaśniejszy w dyskusji. Napawający optymizmem. Otóż w HPR nie tylko mówi się o alkoholu i jego skutkach (wielu się z tego tylko zresztą serdecznie śmieje, nawet w moim niby kulturalnym otoczeniu). Tu toczy się zorganizowane działanie.

Seisła jest współpracą z Poradnią i dr Karpową. Seisła jest więc ze wspomnianym już Klubem „Trzeźwość”. Działalność wychowawczą prowadzi organizacja związkowa i ZSMP: przekonałem się przy innej okazji, że potrafią one wziąć w obroty pijaka i tak go przypilnować, aby przestał się staczać po równi pochyłej. Wyświetlane są filmy o alkoholizmie. Odbijają się prelekcje i dyskusje, takie jak ta, w której miałem okazję uczestniczyć. Nie zaprzestaje się starań o rozbijanie obyczaju pijackiego. Wytworzył się aktyw ludzi dobrej woli, a to przecież tak niesłychanie ważny kapitał.

JERZY DANEK

W dniach od 16 do 18 października na zaproszenie Komisji Kobiet i Prezydium NSZZ Prac. KM HiL przebywała w Krakowie grupa kobiet z Komisji Kobiet działającej przy związkach zawodowych trzynieckiej huty.

Organizatorzy zadbał nie tylko o to, by program ich pobytu uatrakcyjnić, ale przede wszystkim o to, by choć trochę hutniczki zza Olzy wypoczęły od trudów pracy zawodowej i dnia codziennego. Stąd zapewne pomysł, by miejscem ich zakwaterowania był dom wypoczynkowy „Hutnik” w Zakopanem. Tam wśród gór, ale jak im było opowiedzą same...

Zanim jednak opowiedzą, kilka słów o tym, co robiły. W drugim dniu pobytu w Polsce zwiedziły obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, w którym zginęło wielu obywateli tego kraju. Pod ścianą śmierci i w pawilonie czechosłowackim kobiety z Trzynieca złożyły wianki kwiatów. Minutą ciszy uczciły pamięć tych co zginęli.

W tym samym dniu wieczorem w Zakładowym Domu Kultury przy ul. Majakowskiego odbyło się spotkanie zorganizowane przez Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami, spotkanie z członkami Prezydium Komisji Kobiet HiL i członkami Prezydium NSZZ Prac. KM HiL. Uczestniczyli w nim też: sekretarz organizacyjny KF PZPR — Wacław Morawski i zast. dyr. ds. pracowniczych — Tadeusz Staniec.

Spotkanie towarzyskie przy kawie. Był i krakowski folklor w formie przyspiewek zespołu „Łobzowanie” i trochę dowcipu aktora Zazuli. Były oficjalne powitania i oficjalne podziękowania i tradycyjne „100 lat” i ciągnące się do późnych godzin już w grupach rozmowy.

Rewizyta

pu aktora Zazuli. Były oficjalne powitania i oficjalne podziękowania i tradycyjne „100 lat” i ciągnące się do późnych godzin już w grupach rozmowy.

Przewodnicząca Rady Kobiet trzynieckiej huty Małgorzata Petrowa zapewne pod wrażeniem Oświęcimia rozmowę ze mną zaczęła od spraw niebiańskich, od pokoju na świecie. — Ważne — powiedziała — by ludzie między sobą mogli się zrozumieć i porozumieć w kwestii najważniejszej — spokoju w świecie. I my kobiety mamy tu wiele do powiedzenia. Oświęcim wstrząsający. Przyjechałyśmy tu mówić o współpracy, której celem ma być m. in. pokój.

W Zakopanem omówiliśmy formy dotychczasowych kontaktów. Zastanawialiśmy się również nad podpisaniem umowy o wymiany grup pracowniczych, wymiany czasowej i kolonijnej.

Jak widzę Polskę i jej problemy? Byłam tu dwa lata przed stanem wojennym i jestem dziś. Nie jest źle. W telewizji słyszymy jak tu płaczą, narzekają. A gdy zobaczy się wasze sklepy to wydaje się, że aż takich powodów do takich narzekań nie ma.

Bardzo nam się podoba wszystkim Zakopane. Byłyśmy wiele razy w Polsce, ale nie w tym mieście. Wspaniałą gospodynią jest „czarna” Danusia. Obiecała nam jeszcze wycieczkę w góry, jeszcze zwiedzenie obiektów sportowych Zakopanego.

— Wywiozę z pobytu u was bardzo miłe wspomnienia. Pierwszy raz widziałam Zakopane. Oprócz tego cudowne przyjęcie, gościnność, serdeczność. Ileż byłam w Polsce, było bardzo dobrze. Znów jestem i znów jest dobrze — powie ZOSIA MOHYLOVA. A HELENA LYSKOVA? — Zakopane — piękne. Góry. Wszystko jak w raju. Te drewniane domki, ten styl zakopiański. Macie wszystkiego pod dostatkiem. Jesteście bardzo gościnni i to przekazuje koleżankom, znajomym.

Skomplementowały więc Czeszki organizatorów tej gościnności. Wypada więc odnotować kogo. Gości opiekowali się: wiceprzewodnicząca Komisji Kobiet NSZZ Prac. KM HiL — Danuta Pietrzyk, wiceprzewodnicząca Zarządu Związku — Jerzy Lichoń i członek Zarządu — Zbigniew Pittner. O stronę organizacyjną zadbał: przewodnicząca Komisji Kobiet — Danuta Świątek oraz Krystyna Ostrowska. (jdz)

Z kroniki milicyjnej

Wszystko albo nic!

Stało się to na parę dni przed wyborami. Było już chyba południe, kiedy Jurek K. spojrzał na zegarek i stwierdził, że trzeba by wyskoczyć pod „Pewer” i coś kupić, bo zbliżają się wybory i na pewno przez parę dni nie będzie można nigdzie dostać gorzali. Jego starszy kolega Józio także pracujący w spółdzielni mieszkaniowej „Hutnik” jako dekarz kiwnął tylko głową akceptując atrakcyjną propozycję kolegi. Był tylko problem, jak szybko się tam dostać, nie przebywając zbyt długo poza budową. Akurat nawiązał im się młokos niedawno przyjęty do spółdzielni, który jeździł tu dostawczym wozem. Namówili go, by tylko na chwilę wyskoczył z nimi pod „Pewer” kupić szybko coś na zęba. Młody nie kazał się długo prosić, bo wiadomo, że z kolegami z pracy trzeba dobrze żyć, inaczej życia miał tu nie będzie. Za chwilę też podjechał swoim minikarem by zabrać obydwóch koleżków z pracy.

Była już chyba pierwsza godzina kiedy pojawili się pod „Pewerem” w os. Strusia. Cholerny jednak pech sprawił, że sklep był akurat chwilowo zamknięty, bo przyjmowano w tym czasie towar. Obaj amatorzy mocnych trunków wrócili więc do miejsca postoju kierowcy który pozostał w wozie. Zaczęli się przyglądać stojącym dwóm samochodom, które parkowały przed sklepem w oczekiwaniu na rozładowanie. Na pierwszym była wódka, a na drugim papierosy. Całe kartony zapakowane w worki foliowe. Oczywiście, że ochotę mieli na wódkę, ale widok takiej ilości zagranicznych papierosów zadziałał twórczo na ich wyobraźnię. I nagle nie wiadomo skąd przyszła im ta genialna myśl, czy aby nie skorzystać z okazji i nie podwędzić paru kartonów. To, że konwojent z kierowcą zapłacił parę ładnych tysięcy, nie interesowało ani nie bolało ich w tej chwili. Ważne, że

oni mieliby zapas papierosów na parę ładnych miesięcy, a może udałoby się nawet trochę ich spieniężyć, a zarobione środki przeznaczyć na inny cel. Nic więc nie mówiąc do siebie, zaczęli bacznie obserwować wyładowywany samochód. Trzeba powiedzieć, że wtedy szczęście jeszcze im sprzyjało. Konwojent bowiem poszedł zobaczyć, kiedy będą mogli wyładować towar, a kierowca w tym czasie podkoczył do pobliskiego kiosku, by w coś się zaopatrzyć. Nadeszła sprzyjająca chwila. Józio z Jureczkiem jak bengalskie koty zakradli się pod samochód. W oka mgnieniu ściągnęli po dwa kartony „Marlboro” i czym prędzej zanieśli je do swojego wozu. Trzeba przyznać, że uwinięli się tak sprawnie, że nikt tego nie zauważył. Zamiast odjechać z łupem, doszli do wniosku, że można by jeszcze podwójć zdobycz. Jak pomyśleli, tak też zrobili. Niestety, przy ściąganiu następnych kartonów zauważył ich konwojent, który akurat wracał ze sklepu. Natychmiast podniósł krzyk i puścił się ich stronę. Teraz trzeba było wziąć nogi za pas, co obydwaj szybko uczynili. Początkowo uciekali w

stronę osiedla Kościuszkowskiego. W pewnym momencie rozdzielili się. Jeden z nich, pan Józio, zmykał w stronę Kalinowego, a Jureczek w kierunku Kościuszkowskiego. Tymczasem gonili ich konwojent krzycząc donośnie „Łapać złodziei!” W chwili kiedy uciekający się rozdzielili, konwojent pobiegł za Jureczkiem, który wydawał się być mniejszy i słabszy w biegach. Przechodni, których zainteresowały przyśklepione gonitwy puścili się także w pogoń za złodziejaskami. W pewnym momencie Jureczek zaczął śladnąć i widząc, że ucieczka może się skończyć niekorzystnie dla niego, odwrócił się i rzucił goniącemu konwojentowi ukradzione papierosy pod nogi. Konwojent jednak za wszelką cenę chciał dopaść złodziejaskę. Nie zwracając uwagi na papierosy pędził za nim dalej. Po pewnej chwili, kiedy do grupy pościgowej włączyli się przechodnie, udało się go złapać. Pan Jurek nie miał przy sobie żadnych dokumentów, nie chciał też podać swojego nazwiska, a tym bardziej zdradzić nazwiska kolegi. Milicja zatem musiała przedsięwziąć szereg działań, by ustalić współnika. Tymczasem współnik widząc w pewnym momencie, że nie jest ścigany, wrócił do samochodu i kazał kierowcy jechać do bazy. Pan Józio zaś jako stary recydywista wolał nie czekać na milicję w domu. Wieczorem skradzione papierosy podrzucił pod drzwi Jureczka, które odebrała jego matka. W ciągu niedługiego czasu udało się jednak ustalić współnika i sprawę przekazać prokuratorowi. Obecnie obydwa panowie dekarze czekają na wyrok, który niestety nie będzie zbyt łagodny, choć cały skradziony towar został zwrócony, ponieważ obydwaj są recydywistami i dojdą kary darowane na mocy amnestii. No ale tak to czasem bywa, że kiedy chce się zbyt wiele, wtedy traci się wszystko...

MAR-JAN

POGŁOSY

Nowy Fan Club zespołu LADY PANK, pod nazwą „DROP EVERYTHING” (pisaliśmy o nim niedawno) swoją działalność rozpoczyna od mocnego akcentu. Postanowili ogłosić dla wszystkich fanów Lady Pank (i nie tylko) dwie zabawy-konkursy. Ponieważ w sierpniu minęła trzecia rocznica pierwszego pojawienia się na scenie chłopców z Lady Pank, Fan Club chce to uczcić odpowiednim konkursikiem. Będzie to 10 pytań dotyczących działalności zespołu. Druga zabawa to konkurs na najciekawsze opowiadanie o zespole, spotkaniu z jego członkami, koncercie. Mogą to być recenzje, wiersze lub (jeśli komuś zabraknie inwencji) wypowiedzi na temat: Za co lubisz Lady Pank? Za co kochasz swojego idola? A także dla antyfanów — za co nie lubisz tego zespołu?

Najpełniejsze odpowiedzi z pierwszego konkursu i najciekawsze prace z drugiego zostaną nagrodzone. Jak zapewniają członkowie zarządu Fan Clubu, wszyscy nagrodzeni uczestnicy tej zabawy otrzymają również specjalne podziękowania od Janka B. i spółki. Na odpowiedzi na pytania Fan Club czeka do końca listopada, a na prace do końca grudnia. Podajemy jeszcze raz adres Fan Clubu, ponieważ za pierwszym

Najważniejszy jest dobry początek

razem wkradł się do niego mały błąd. Oto adres właściwy: Fan Club Lady Pank „Drop everything”, klub SM im. T. Kościuszki, ul. Bronowicka 73, 30-129 Kraków. Można oczywiście oprócz uczestnictwa w tej sympatycznej zabawie także zostać członkiem Fan Clubu. Spotkania w poniedziałki w godz. 14—15 i w piątki w godz. 16—18.

Dla tych, którzy już teraz zapalili się do tych konkursów, proponowanych przez nowy Fan Club drukujemy 10 pytań, na które trzeba odpowiedzieć do końca listopada.

1. Podaj pełny, aktualny skład Lady Pank.
2. Rozszyfruj o kogo chodzi?
 - a) „zapalczywy, wybuchowy, łatwo zapala się do nowych pomysłów”
 - b) „niesłuchanie spokojny człowiek, ale tylko do momentu wyjścia na scenę”
 - c) „skryty, zamknięty w sobie, zawsze wydaje mu się, że to co robi nie jest tym co robić powinien”
 - d) „to po prostu dobry chłopak, o takich ludziach mówi się, że mają dobre serce, a poza tym łakomczuch”
 - e) „fanatyk gitary, dla niego jest ona najważniejszą sprawą na świecie, nie lubi się eksponować”
3. Kto jest reżyserem filmu „O dwóch takich co ukradli księżyc”?
4. W pierwszej sesji nagraniowej obok Jana Borysewicza wśród muzyków studyjnych był obecny perkusista Lady Pank. Podaj nazwisko tego muzyka i utwór, który wtedy nagrano, był to pierwszy przebój zespołu.
5. Lady Pank można zobaczyć w filmie, w którym wykonują „Moje Kilimandżaro”, i „Fabrykę małp”. Jaki to film i kto jest jego reżyserem?
6. Podaj datę i miejsce pierwszego koncertu Lady Pank.
7. Z czym wiąże się pseudonim Jana Borysewicza — „Johan”?
8. Podaj nazwę firmy płytowej, która prowadzi promocję zespołu w USA i tytuł amerykańskiego longplaya.
9. Jak nazywała się grupa, w której śpiewał Janusz Panaszewicz przed przystąpieniem do Lady Pank?
10. Kto jest menedżerem zespołu?

Muzyczny słowniczek

EVERGREEN — w dosłownym tłumaczeniu z języka angielskiego — „zawsze zielony”. Tym słowem (zwrotem) bywają oznaczane przeboje, które dzięki swojej wieloletniej popularności, stawały się bestsellerami wśród kolejnych pokoleń publiczności. Przykładami takich evergreenów w muzyce rockowej może być mnóstwo piosenek The Beatles, Elvisa Presley’a i wielu, wielu innych.

TERCET I TRIO — jaka jest różnica między nimi? Otóż tercet to trzyosobowy zespół wokalny, natomiast trio to złożony z trzech muzyków zespół instrumentalny. Kłopot pojawia się w momencie kiedy muzycy grają i śpiewają (Police, Emerson Lake and Palmer, czy Bronski Beat). Radzę wtedy używać raczej zwrotu — Trio.

Kraży fama, że życie wraca do „FAMY”. Aby to sprawdzić, odwiedziłem ten jedyny w naszej dzielnicy klub studencki, który ma siedzibę w os. Willowym. Na miejscu okazało się to prawdą. Klub budzi się z długiego snu, a to, co będzie się tutaj działo już wkrótce, wywoła u niejednego zawrót głowy. W klubie po prostu chcą pracować i mieć namacalne efekty tej pracy. Najważniejszym jej sprawdzianem będzie frekwencja na organizowanych imprezach. Biorąc pod uwagę liczbę młodych ludzi, którzy zjawili się na pierwszych zajęciach kursu tańca (było chyba ponad 50 osób), przypuszczam, że do „Famy” powrócą jej starzy, wieloletni bywalcy, a dodatkowo potubia ją też nowi goście.

NOWE ŻYCIE „FAMY”

Umarł król, niech żyje król...

NOWA EKIPA

Plotki po dzielnicy krałyły rozmaite. W klubie działy się różne dziwne rzeczy. Pieniądze z bardzo dochodowych imprez jakoś nie umiały znaleźć drogi do kasy klubowej. Tak naprawdę cała działalność ograniczyła się jedynie do dyskotek i codziennych pokazów video. Były także seanse specjalne — takie, na które nie każdy mógł zostać zaproszony. Na początku tego roku okazało się, że „Fama” ma 1,8 mln zł długu. Komitet Wykonawczy Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich powołał w marcu komisarza do zbadania sytuacji finansowo-programowej klubu. Komisarz po przyglądnięciu się „Famie” przez lupę natychmiast zwolnił całą ekipę „władającą” placówką. W kwietniu na nowego dyrektora klubu zaproponowano Mariusza Narożnika, będącego wtedy wiceprzewodniczącym Rady Uczelnianej AGH ds. kultury. Zostawiono mu wolną rękę w doborze współpracowników. Komitet zobowiązał się też wtedy unormować sytuację finansową. Niestety, nie zrobił tego do dzisiaj. Szef „Famy” ma wokół siebie ludzi, którzy pragną wy-

ciągnąć klub z dolka, w jakim się znalazł. Z korzyścią dla siebie (przede wszystkim prestiżową) i oczywiście dla siebie. Dyrektorem ds. pracowniczo-administracyjnych jest Marek Luty, instruktorem kursów tanecznych Cezary Czajowski, a kierownikiem organizacyjnym dyskoteki Adam Kościuszko. Podobno niezastąpiona jako sekretarka jest Basia Bajor, Szefem kuchni, czyli kierownikiem gastronomii (kawiarnia, organizacja przyjęć weselnych i bankietów) został Wacław Hřebik.

WYSOKO USTAWIONA POPRZECZKA

Plany, realizowane już od października, są bardzo bogate. Mariusz Narożnik pragnie „stworzyć” akademię muzyki rozrywkowej. Będą to spotkania przy muzyce, o muzyce i jej twórcach. Sprawy merytoryczne i profil tych spotkań jeszcze są niedograne, ale mam nadzieję, że wszyscy interesujący się dobrą muzyką rockową będą tym cyklem zainteresowani. Zapowiadane są filmy muzyczne, takie jak „Flashdance”, „The wall”, „Footloose”, „Staying alive”, czy obrazy przedstawiające

koncerty najpopularniejszych grup rockowych. W każdym tygodniu będzie można liczyć na kabaret lub koncert. Trwają rozmowy z Teatrem Muzycznym i jest szansa, że będą tutaj coś wystawiać. Na miejscu mają teatrzyk dla dzieci — który w przyszłości zaprosi maluchy na przedstawienia do „Famy” lub sam zawędruje do przedszkoli.

Muzyka „na żywo” powinna rozbrzmiewać dwa razy w miesiącu. Raz będzie to koncert polskiej, dobrej kapeli rockowej, innym razem pojawiają się

na scenie goście zagraniczni (są kontakty z muzykami w Szwecji, RFN, Jugosławii, Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech). Jeszcze w tym miesiącu przyjadą dwa zespoły jugosłowiańskie.

Już w tym tygodniu rozpoczął się kurs tańca towarzyskiego i rock and rolla. W „Famie” mają ambicję przekształcić go do końca roku w klub taneczny. Powstanie również Dyskusyjny Klub Filmowy. Zresztą jako jedyny, po rozpadnięciu się DKF w „Rondzie”. Myślą przede wszystkim o cyklach problemowych. Skoro weszliśmy w działalność filmową, to można tutaj wymienić trzy sfery tej działalności, o jakich myśli szef „Famy”. Pierwszą dyskusyjną już wymieniliśmy. Druga to prezentacja, czyli coś jakby „kino objazdowe” (choćby na zamówienie). Mają projektor „szesnastkę” i mogą z nim jeździć do szkół, placówek kulturalnych i oświatowych itd. Trzecia sfera, warsztatowa to pomysły uruchomienia produkcji filmów krótkometrażowych, stworzenie amatorskiego klubu filmowego. Jest to jednak jeszcze piosenka przyszłości.

JACEK KRĄG

MÓWIMY PO POLSKU

Czy mówi się: zrobić herbatę czy zrobić herbaty? zjeść zupę czy zjeść zupy? kupić chleb czy kupić chleba? — pyta p. Franciszek G. z os. Centrum A. Nie ukrywa, że ma spore kłopoty z wybraniem poprawnej formy...

Najkrócej mógłbym odpowiedzieć Czytelnikowi, że nie potrzebnie się martwić, gdyż obie formy są poprawne. Interesujące jest jednak uzasadnienie takiej tezy.

W języku polskim niektóre czasowniki mają podwójną składnię, tzn. mogą rządzić zarówno dopełniaczem, jak i biernikiem. Jeżeli czynność wyrażona za pomocą tych czasowników dotyczy całości jakiegoś rzeczy, jakiegoś przedmiotu, wówczas nazwa

nak tzw. dopełniacza częściowego. Mówimy: Pożyłem mu długopisu (nie: długopis); Wziąłem od niego noża (nie: nóż); Czy mógłbyś mi dać temperówkę (nie: temperówkę) itp. Oczywiście w każdym innym wypadku powiemy: Pożyłem długopis; Wziąłem nóż itp.

Szczególnie rażącym błędem (niestety bardzo często spotykanym) jest używanie biernika zamiast dopełniacza po stojącym w przeczeniach czasownikach, np. w zdaniach: Obróńcy Wisły nie wykorzystali wiele idealnych okazji do zdobycia goli (popr. wielu okazji); Nie wolno zmarnować szansę (popr. szansy); Nauka nie trwała nawet dwie minuty (popr. dwóch minut) itp. Tutaj zawsze konieczny jest dopełniacz.

Wiele komplikacji powstaje też wówczas, gdy w zdaniu występują koło siebie dwa czasowniki, które rządzą różnymi przypad-

Zrobić herbatę czy herbaty?

tej rzeczy czy tego przedmiotu, czyli dopełnienia, występuje w bierniku. Powiemy więc: Czy mógłbyś mi zrobić herbatę (np. całą szklankę); Syneczku, zjedz tę dobrą zupkę (np. całą talerz) itp. Gdy jednak czynność wyrażona przez te czasowniki odnosi się nie do całości przedmiotu, ale jego części, wtedy przedmiot ten wyraża się przez rzeczownik w dopełniaczu. W tym wypadku użyjemy zwrotów: — Proszę Cię, zrób mi herbaty (trochę, pół szklanki); Syneczku, zjedz zupki (trochę, dwie łyżki) itp.

Niekiedy można się zorientować, w jakim przypadku użyć po danym czasowniku dopełnienia, gdyż istnieje w gramatyce zasada, że rzeczowniki utworzone za pomocą przedrostków: do-, od-, na-, nad-, przy-, u- wymagają wyłącznie dopełniacza. Mówimy: dosypać cukru (nie: cukier), dolać wody (nie: wodę), dokończyć pracy magisterskiej (nie: pracę), dopić mleka (nie: mleko), nadstawić karku (nie: kark) itp.

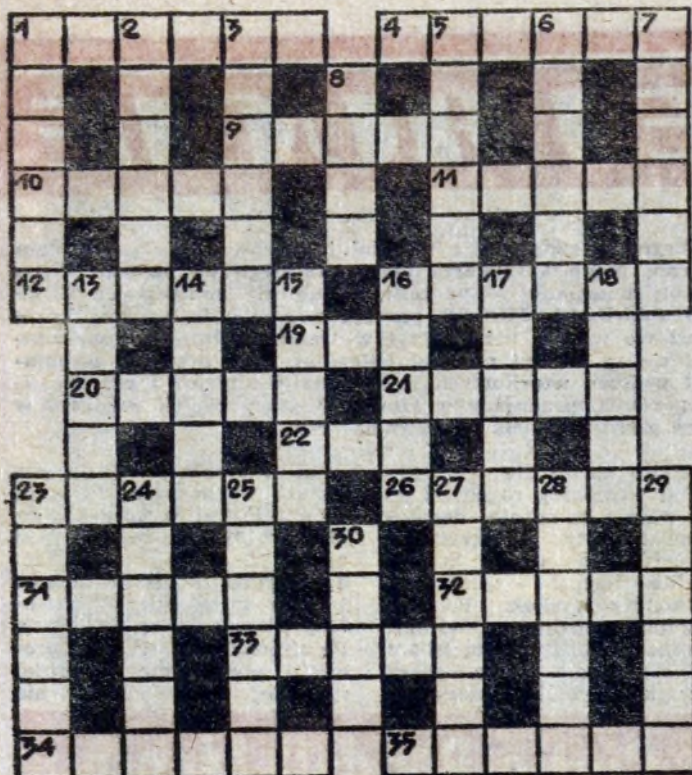
Ciekawe, że jeżeli czynność wyrażona czasownikiem odnosi się wprawdzie do całości dopełnienia, ale tylko na pewien określony czas, wtedy używamy jed-

kami. Omówmy to na przykładzie: — Należy wyjaśnić i przekonać każdego ucznia o szkodliwości palenia papierosów. Czasownik: wyjaśnić wymaga celownika (komu? każdemu uczniowi), przekonać — dopełniacza (kogo? każdego ucznia). Po przereagowaniu zdanie to winno mieć poprawną formę: Należy wyjaśnić każdemu uczniowi szkodliwość palenia papierosów i przekonać go o tym.

Przyznaję, że przytoczone przykłady nie są pozbawione pewnych zawiłości. Nie od razu też można zapamiętać, które czasowniki rządzą jakimi przypadkami swoich dopełnień. Szczególnie mylimy się wtedy, gdy używamy czasowników mających podobne brzmienie, np. chronić i bronić. Pierwszy z nich wymaga biernika — mówimy chronić interesy, drugi — dopełniacza, popr. bronić ojczyzny. Tymczasem słyszy się na odwrót: chronić interesów i bronić ojczyznę...

Widzę zatem dwa wyjścia z opresji: albo wyuczyć się składni najtrudniejszych czasowników, albo posługiwać się przy każdej okazji słownikiem czy poradnikiem.

MACIEJ MALINOWSKI



KRZYŻÓWKA NR 43

POZIOMO: 1. odbyły się w bm., 4. koneser, 9. ilość np. wiedzy, 10. szczególny nóż, 11. marka wina, 12. rower z przyczepką, 16. w Ustce kończy swój bieg, 19. zawodowa organizacja techników, 20. wieś w woj. nowotarskim z zabytkowym drewnianym kościołem, 21. już przekwitł, 22. tyfus, 23. z chleba, 26. bywa łączna, skórna, kostna i in., 31. niepokój przed występem, 32. brak opadów, 33. miasto w woj. kosiński, 34. duża aglomeracja, 35. hiszpańska metropolia.

PIONOWO: 1. zginął w Bieszczadach, 2. zwierzę zasypiające na zimę, 3. polecenie dowódcy, 5. mleczny wyrób, 6. publiczny popis, 7. stolica Turcji, 8. klujący chwast, 13. jeden z drobiu, 14. świątynia, 15. elektroda, 16. początek biegu, 17. nadmorski kurort, 18. kojarzy się z iksem, 23. szkwał, 24. liczba, 25. coś z męskiej garderoby, 27. kaszana, 28. nie junior, 29. do robienia zdjęć, 30. tarczowa lub taśmowa.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 3. wykopki, 7. Togo, 8. zraz, 10. Deyna, 12. Słubice, 13. niewola, 14. Krzna, 15. amator, 18. kałosz, 20. Atakama, 23. karat, 24. Płock, 25. ekelele, 26. Orion, 27. kwica, 29. estrada, 31. brzask, 33. nokaut, 35. komin, 37. wędlinia, 38. aniołek, 39. wjazd, 40. meta, 41. Arka, 42. derkacz.

PIONOWO: 1. wyrodek, 2. skazana, 4. opryszek, 5. domino, 6. wadera, 9. tłumik, 11. flisak, 16. turbina, 17. ratunek, 18. kapelan, 19. lwowiak, 21. agent, 22. afera, 26. obrzęd, 28. amulet, 30. rumianek, 32. spisek, 34. opieka, 35. kawaler, 36. nadawca.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 41. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Czesław Mitka — 31-920 Kraków, os. Stalowe 5/12; Mirosława Szymańska — Kraków, os. Teatrów 31/3; Grzegorz Mazur — 31-564 Kraków, os. Wiodok 8/18.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PRZECZYTAŁIŚMY
DLA WAS

BEZMYŚLNOSC

Witryny warszawskich sklepów ozdobiono ostatnio plakacikami z napisem „40 lat handlu państwowego w Polsce”. Z boku powinniśmy dodać: i tyleż lat bezmyślności niektórych propagandzistów. („ITD”)

NA TEMAT W.C.

Indywidualne klozetki wiszące pod ogonem siły pociągowej krakowskiego omnibusu proponuje lokalna prasa. Publicznych klozetek też dla dwunożnych w grodzie Kraka nie za wiele, ale o tym jakoś cicho. („Przegląd Tygodniowy”)

WSZYSTKIEMU
MOŻNA ZARADZIC

W rzeszowskich jatkach ekspedientki odmawiają rąbania kości. Klientki łamią więc kości w autobusach wracając do domu. Na kości szczególnie twarde przygotowuje się osiedlowe izby łamania kołem. („Przegląd Tygodniowy”)

A PROPOS ZDROWIA

Okazuje się, że na wsi zatrudnionych na pełnych etatach jest aktualnie 124 ginekologów, 540 pediatrów i 3000 pielęgniarek. Niezorientowanym przypomniemy, że nasza wieś zamieszkuje około 13 mln ludzi. („Twórczość Robotników”)

CUDA

Reforma gospodarcza sprawa cuda. Oto Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów „Znicz” zaczyna produkować artykuły pończosznicze. Ciekawe tylko, czy skarpetki będą się równie dobrze paliły jak nagrobkowe znicze. („Szpilki”)

WYŻSZOŚĆ

W Nadborach nacierpnie oczekujący żniwa rolnik użył kosy w rozmowie z sąsiadem. Pomyślna próba gotowości sprzętu raz jeszcze doprowadziła wyższości gospodarki indywidualnej nad ubizomowaną. („Kontakty”)

W CZOŁÓWCE

Pod względem liczby spalanych papierosów w przeliczeniu na statystycznego obywatela, plasujemy się w ścisłej czołówce światowej. Wyprzedzają nas w tym jedynie USA, Japonia i Kanada. („Rzeczywistość”)

ROWERY I SAMOCHODY

Czechowicka FSM wyprodukuje w br. 280 rowerów. Poprawi to sytuację na rynku zaopatrywanym głównie przez Bydgoskie Zakłady Rowerowe (produkujące rocznie ponad jeden milion rowerów, z czego 300 tys. sprzedawanych jest w kraju. Czekamy, kiedy Bydgoszcz zacznie produkować małe fiaty. („Tak i Nie”)

ZAWISTNY

Na przystanku autobusowym przy ul. Perzyńskiego w Warszawie wisiało ogłoszenie o poszukiwaniu sprzątaczek do księgarń na cztery godziny dziennie, wynagrodzenie 13 tys. zł. Sumę tę podkreślono czerwona nerwową krechą. Widać, że uczyli na jakiś zawistny docent. („Szpilki”)

SPORT

30 października o godzinie 13 w DMR w os. Stalowym odbędzie się X Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza TKKF ZSMP KM HiL. Kończy się zatem blisko pięcioletnia kadencja kombinatowych władz TKKF-u okres trudny, w czasie którego nastąpiło wiele wydarzeń. Organizacja, po dwumiesięcznym okresie zawieszenia na początku lutego 1982 roku wznowiła swą działalność i w szybkim czasie osiągnęła swój stan posiadania z okresu przed grudniem 1981 roku.

ZASZCZEPIANIE SPORTOWEGO BAKCYLA

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej jest powołane po to, by organizować dla ludzi pracy sportowe zabawy, dać możliwość ruchu, aktywnego wypoczynku. Jego rola w zakładzie pracy, szczególnie tak uciążliwym jak HiL, jest szczególnie ważna. Jest to niejako agenda do spraw organizacji sportu masowego wśród załogi kombinatu i członków rodzin pracowników. Pracy jest wiele, wszystko wykonuje się społecznie. Wśród pracowników kombinatu nie brakuje bowiem ludzi naprawdę sportowi oddanych, tych, którzy wiele godzin w tygodniu spędzają na boiskach i halach sportowych.

Hutniczy TKKF działa w strukturze ZSMP i taki system organizacyjny wydaje się być bardzo trafny. Z jednej strony do sportowych zabaw ciągną przede wszystkim ludzie młodzi, choć w TKKF-ie nikt nikomu w metrykę nie zagląda, z drugiej zaś, prężna organizacja młodzieżowa wspiera TKKF organizacyjnie i finansowo. To małżeństwo z rozsądku przynosi więc wiele korzyści. Ponadto dotuje TKKF huta pieniędzmi z funduszu socjalnego. Bowiem właśnie dla pracowników giganta polskiej metalurgii świadczą swoje usługi działacze Towarzystwa.

A działalność ta idzie niejako trzema nurtami. Pierwszy — to spartakiada, cykl imprez trwający przez cały rok. Rywalizacja zakładów i wydziałów w 19 konkurencjach sportowych to najważniejsza sfera działania. Największe emocje wzbudza zawsze turniej sztafet kolektywów. Przedstawiciele kierownictw polityczno-społeczno-administracyjnych zakładów, ludzie ogólnie znani i szanowani stają w zawodach sportowych. Doping licznych kibiców, atmosfera sportowego pikniku, wiele humoru i zabawy — tak można najkrócej powiedzieć o tych zawodach.

Obok rywalizacji w ramach spartakiady, TKKF organizuje także szereg innych zawodów sportowych. Do tradycji weszły już styczniowe turnieje o Puchar Wyzwolenia Krakowa w siatkówkę i badmintonie, marcowe obchody Dnia Kobiet na sportowo (turniej tenisa stołowego i siatkówki). Działacze Towarzystwa nie zapominają oczywiście o hutniczym święcie. W jego ramach organizowany jest festyn sportowy — z udziałem gości z Ostrawy (CSRS). Podobny festyn odbywa się co roku z okazji Dni Młodości. W ubiegłym roku po raz pierwszy w jego ramach przeprowadzono bieg z pochodnią na trasie Centrum Administracyjne HiL — Plac Centralny — Centrum Administracyjne.

Lipcowe święto to tradycyjne zawody sportowe dla wszystkich mieszkańców dzielnicy organizowane na obiektach Hutnika i przy zalewie. Obok wymienionych zawodów odbywają się także pucharowe rozgrywki w piłkę nożną, piłkę ręczną, siatkówkę. W każdej wolnej sobotę przeprowadzane są ponadto turnieje Grand Prix w tenisie stołowym.

Trzecim, najbardziej specjalistycznym nurtem działalności hutniczego TKKF-u jest prowadzenie sekcji sportowych, stałych grup ćwiczebnych w siatkówkę kobiet i mężczyzn, badmintonie, tenisie stołowym, karate oraz pływaniu. Z tych pracowników tworzy się najczęściej ekipy na mistrzostwa Polski hut. Cztery tego typu imprezy odbyły się w ubiegłym roku i przedstawiciele krakowskiego kombinatu zaznaczyli w nich swój udział dużymi osiągnięciami. W halowym turnieju piłki nożnej w Zawierciu zdobyli pierwsze miejsce. Tytuł mistrzowski wywalczyli także piłkarze ręczni w Chorzowie. Wicemistrzowskie tytuły wywalczyli siatkarze w Stalowej Woli i koszykarze w Bytomiu. Jest się więc czym pochwalić. Działacze TKKF ZSMP KM HiL przygotowują się teraz do organizacji ogólnopolskich zawodów w tenisie stołowym.

Wymieniłem jedynie najważniejsze tegoroczne osiągnięcia drużyn z HiL. Cieszą doskonale lokaty, jednak nie jest to najważniejsze. W działalności Towarzystwa pierwszoplanowe miejsce zajmuje masowość, udział jak najszerszych rzesz pracowników w zmaganiach na boiskach. W HiL, jest ok.

3200 członków TKKF działających w 22 ogniskach. Dzięki działaczom tych ognisk w ubiegłym roku ok. 10 tysięcy pracowników miało kontakt z czynnym odpoczynkiem, rekreacją. To najważniejszy efekt pracy TKKF. Szczególne osiągnięcia w pracy na rzecz środowiska mają Zofia Kaszuba z ZM, Marian Gil z ZW, Tomasz Słysz z OOC i ostatnio Grażyna Samborek z ZG.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w hutniczym TKKF-ie dobiega końca. 76 delegatów przystąpi do obrad ze świadomością, że w okresie ostatnich lat nie zmarnowali czasu. Wysiłek się opłacił i choć zapewne można tu i tam poprawić jeszcze efekty działalności to stwierdzić należy, że Towarzystwo jest organizacją koleżeńską, opartą o autentycznych społeczników, pasjonatów. I w tym tkwi jego siła. W czasie trwania ostatniej kadencji organizacja miała trzech prezesów. Początkowo funkcję tę pełnił Kazimierz Chrzanowski, później Stanisław Lach, obecnie Antoni Kowalski. Efekty ich pracy są widoczne. Sami jednak nie zdziałaliby wiele bez wsparcia członków zarządu, szczególnie Tadeusza Kowalczyka, Kazimierza Pyżę, Marka Sadowskiego, Adama Gawora czy Włodzimierza Grzelaka z klubu sportowego Hutnik, który nigdy nie szczędzi czasu na przygotowanie obiektów sportowych dla TKKF-u.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w kombinacie ma wielu sojuszników. Życzliwość pozwala załatwić wiele spraw trudnych, pokonywać przeszkody. Tych bowiem nigdy nie brakuje. Do najtrudniejszych zaliczyć należy brak odpowiedniej bazy, szczególnie hali sportowej. TKKF korzysta z sali w DMR, ale KS Hutnik, który jest jej administratorem sam ma podobne trudności, stąd i dla rekreacji nie ma zbyt wiele czasu. Nie mniejsze kłopoty są z zakupem sprzętu sportowego, z niezbyt dobrymi przepisami dotyczącymi opłat za siedziowanie. Pozorne to drobiazgi urastają niekiedy do problemu nie do przekroczenia. Niejednokrotnie dla drobiazgów przeznacza się wiele energii i czasu. Zbyt małą pomoc otrzymuje w tej materii hutniczy TKKF od Zarządu Województwa.

Organizowanie czasu wolnego po pracy odbywa się w HiL od czasów początków budowy kombinatu. Organizacja TKKF przez lat wiele wypracowała wiele interesujących i skutecznych metod pracy, dochowała się także wielu oddanych społeczników. To jej największy kapitał, warunek dalszego rozwoju. 30 października, delegaci podczas X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej dokonają podsumowań, zaproponują jeszcze doskonalsze metody pracy, wybiorą nowych, młodszych działaczy. Jednego jestem pewien — TKKF ZSMP KM HiL będzie nadal działał prężnie, na wysokim poziomie.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LEN-CZOWSKA, Jacek KRAĞ, Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

DOBRA PASSA TRENERA CYGANA TRWA

HISTORYCZNE ZWYCIĘSTWO

W sobotnie popołudnie po raz siódmy w ramach II-ligowych bojęw stanęły naprzeciwko siebie drużyny Hutnika i kieleckiej Korony. Bodaj z żadnym innym zespołem krakowianie nie mieli dotychczas tak złego bilansu. Trzy porażki i tyleż remisów i ani jednego zwycięstwa. Czyżby Korona szczególnie dobrze rozsyfrowała nowohuckich piłkarzy? Przełamać złą passę — z tą świadomością wyszli na boisko podopieczni trenera Mariana Cygana i po interesującej i widowiskowej grze, obfitującej w wiele podbramkowych spięć i parad bramkarzy, pokonali rywala. Wygrali w sposób przekonujący. Hutnicy skutecznie gonili czołówkę, pod wodzą trenera Cygana nie przegrywają. Oby passa ta trwała nadal.

HUTNIK — KORONA KIELCE
3-1 (2-0)

1-0 Smialek, 26 min
2-0 Wójcik, 31 min
3-0 Putek, 59 min (karny)
3-1 Adamus, 66 min (karny)

HUTNIK: Kwiatkowski — Kil, Dybacz, Smialek, Słowakiewicz — Sysło, Bargiel (od 90 min Kraczkiewicz), Putek, Cyniewski (od 76 min Kot) — Wójcik, Szczecina.

Sędziował Edward Ostolski z Katowic. Widzów ok. 1,5 tys. Żółte kartki: Dybacz z Hutnika oraz Tokarczyk, Bak, Wycislik z Kielce.

Szkoda, że tak mało widzów przybyło na trybuny stadionu na „Suchych Stawach”, by dopingować nowohuckich graczy w pojedynku z Koroną. Hutnicy grają coraz lepiej i w ostatnim meczu pokazali wiele ciekawych zagrań, wiele podbramkowych spięć i wygrali 3-1, co stanowi wykozystanie w nikłym procencie wypracowanych sytuacji podbramkowych. A tym razem było ich sporo. Tak na dobrą sprawę, to weteran bramki Surlit winien jeszcze co najmniej kilkakrotnie połatygować się kilka kroków w tył, by wyjąć piłkę z siatki.

Hutnicy zaczęli w dobrym tempie i już w pierwszych minutach winni objąć prowadzenie. Aktywny jak zawsze Ireneusz Wójcik z bliska strzelił zbyt lekko, by rutyn-

niarz Surlit przepuścił piłkę.

W meczu tym trener hutników w inny nieco sposób zastawił linię pomocy. Do jej środkowej strefy powrócił Bargiel, Sysło wystąpił na prawej stronie (tu czuje się lepiej), a Cyniewski grał po lewej stronie wymiennie z Putkiem. Kilka długich przejazdów na skrzydła, aktywne wejścia obrońców i na efekty nie trzeba było długo czekać. To co nie udało się Słowakiewiczowi (znakomity strzał i obrona w wielkim stylu) wyszło Smialekowi. Jego strzał z ok. 30 metrów trafił do siatki. Później już poszło łatwo. Po kilku następnych minutach było już 2-0. Tym razem Wójcik zdecydował się na indywidualną akcję i po łatwym u-

wolnieniu się od obrońców celnie strzelił.

Przy stanie 3-0, po celnym trafieniu Putka z rzutu karnego, hutnicy nadal posiadali inicjatywę i kilka jeszcze razy, między innymi Wójcik, powinni celnie strzelić. Nie powiodło się to jednak.

Pojedynek Hutnika z Koroną pokazał także i mniej ciekawe obrazy piłkarskiej rzeczywistości. Kielczanie grali wyjątkowo ostro, faul. Kopali bez potrzeby, sensu i przy zbyt dużej tolerancji sędziego. Trzy żółte kartki to zbyt mało. Prosił się czerwony kartonik.

*

W najbliższą niedzielę, o godzinie 11 odbędzie się w Warszawie mecz Ursus — Hutnik. Rywal krakowian to ostatnia drużyna tabeli, zespół zmierzający ponownie do III ligi. Hutnik powinien wygrać po raz pierwszy w tym sezonie mecz wyjazdowy. Kiedyś trzeba przełamać ten kompleks! Do bardzo ciekawego meczu dojdzie także w Krakowie, gdzie grać będzie lider z trzecią drużyną tabeli, czyli Wisła z Polonią Bytom.

12. KOLEJKA II LIGI

Błękitni — Resovia 1-1 (0-1), Unia — Igloopol 0-0, Broń — Ursus 2-1 (2-0), Polonia — Stal 2-1 (2-1), Olimpia — Włókniarz 2-0 (1-0), Star — Wisła 1-0 (1-0), Górnik — Jagiellonia 1-2 (0-0).

1. Polonia Bytom
2. Broń Radom
3. Wisła Kraków
4. Hutnik Kraków
5. Górnik Knurów
6. Start Łódź
7. Jagiellonia Białystok
8. Olimpia Elbląg
9. Igloopol Dębica
10. Resovia
11. Błękitni Kielce
12. Korona Kielce
13. Stal Stalowa Woła
14. Włókniarz Pabianice
15. Unia Tarnów
16. Ursus Warszawa

13 19 8-3-1 20-10
12 16 8-0-4 15-9
12 16 8-0-4 14-8
12 15 6-3-3 20-9
12 13 6-1-5 16-13
12 13 5-3-4 15-16
12 12 5-2-5 10-10
12 12 4-4-4 16-17
12 12 4-4-4 10-11
12 10 3-4-5 10-12
12 10 4-2-6 10-13
12 10 4-2-6 9-13
12 10 4-2-6 11-18
12 9 4-1-7 12-15
12 3 2-4-6 14-21
12 7 2-3-7 9-16

HUTNIK — STAL GORZÓW 26-18 (11-6)

Po serii niepowodzeń piłkarze ręczni Hutnika przerwali złą passę. Tym razem rywalem szczypiornistów z Nowej Huty był zespół Stali Gorzów, ligowy średniak, który ma w szeregach jeden mocny punkt w osobie Górskiego. Niestety, as atutowy gości zawiódł, hutnicy zagrali poprawnie, okresami nawet dobrze, stąd wynik meczu nie podlegał dyskusji. W 26 minucie krakowianie prowadzili 10-3, a w 39 15-8.

Potrzebne zwycięstwo

Podopieczni trenera Stanisława Rysia zagrali w ustawieniu z dwoma kołowymi i tym razem środkowi absorbowali na tyle obronę Stali w środkowej strefie koła, że obaj skrzydłowi mieli więcej swobody dla akcji ofensywnych. Ich dobra i co najważniejsze, skuteczna gra tym razem zaważyła na wyniku. Tak Skalski jak i Cwik dali próbę wysokich umiejętności i strzelili najwięcej goli.

Obok wymienionych także bramkarze dali wiele przykładów na to, że są mocnymi punktami drużyny. Ciałowicz trudno było pokonać w akcjach z gry, Kośmider natomiast bronil karnie (w sumie 4).

HUTNIK: Ciałowicz, Kośmider — Tomaszewski 1, Kopczyński 1, Cwik 2, Piekarczyk 1, Szargiej 1, Koziej 2, Skalski 2, Obrusik 1, Pawłowski 2.

Dla Stali najwięcej goli uzyskał Górski 4.

W najbliższej kolejce spotkań, 26 października, piłkarze ręczni ekstraklasy spotkają się w ostatnich meczach I rundy rozgrywek. Hutnik wyjeżdża na mecz do Kielce, gdzie zmierzy się z tamtejszą Koroną.

W tabeli najlepszych strzelców ligi Robert Skalski z Hutnika zajmuje drugie miejsce z 58 celnymi trafieniami.

TABELA

1. Anilana 8 14 229-186
2. Wybrzeże 8 14 230-188
3. Korona 8 10 213-208
4. Śląsk 7 9 196-169
5. AZS W-wa 7 8 157-159
6. Hutnik 8 7 177-184
7. Pogoń 8 6 186-173
8. Stal G. 8 6 177-192
9. ChKS 8 2 198-241
10. Stal M. 8 2 180-242

PLANOWA PORAŻKA

Śląsk Wrocław po pozyskaniu Kiełbika z Górnika Wałbrzych wydaje się być obecnie jednym z głównych pretendentów do mistrzowskiego tytułu. Zespół to bardzo mocny kadrowo, posiadający w składzie Zeligą, najlepszego koszykarza w naszym kraju. Nie zatem dziwnego, że hutnicy byli z góry niejako skazani na porażkę we wrocławskiej konfrontacji.

ŚLĄSK WROCŁAW — HUTNIK
83-73 (44-30)

HUTNIK: Klimczyk 27, Mielcarek 18, Zochowski 12, Biliński 8, Matysiak 6, Kabala 2. Najwięcej punktów dla Śląska: Zelig 27.

Hutnicy nie przestraszyli się utytułowanego rywala. W

pierwszych minutach objęli nawet prowadzenie 9-6 i 11-6. Jednak tym razem gracie trenera Kasperca nie byli w stanie sprostać wojskowemu. Na tablicach „rządził” Jechorek, w polu Zelig. Silnym

punktem gospodarzy był także Doleński.

Gospodarze szybko odrobili straty i uzyskali kilkunastopunktową przewagę. Wprawdzie krakowianie, głównie za sprawą Krzysztofa Klimczyka, trzymali się dzielnie i nie pozwolili rywalowi na zbyt dużą przewagę, jednak przez niemal cały mecz zwycięstwo Śląska nie podlegało dyskusji. Szkoda, że we Wrocławiu nie mógł zagrać Moore — tak na wtorkowym treningu mówił koszykarze. Wówczas nie straszny byłby nawet Śląsk...

Lublinianki wreszcie zrezygnowały...

Koszykarki Hutnika napotkały w ubiegłą sobotę na groźnego rywala. Lubelskie akademicki napędziły licznym kibicom wiele strachu, bowiem przez całą pierwszą połowę inicjatywa należała do gości, one prowadziły różnicą kilku punktów i nadawały ton grze.

HUTNIK — AZS LUBLIN
76-61 (30-34)

HUTNIK: Pozorska 8, Gawar 11, Suda 24, Nowotnik 2.

Krzemińska 10, Wawro 8 i Semper 4.

Podopieczni trenera Zbigniewa Koźmińskiego wygrały ten mecz głównie dzięki przygotowaniu kondycyjnemu, bardziej wyrównanemu składowi. Bowiem rywalizacja do końca meczu pierwszych piętek byłaby znacznie bardziej trudna dla Hutnika.

Po wygraniu pierwszej części gry miejscowe w drugiej odsłonie narzuciły silne tempo i w 26 minucie po raz pierwszy objęły prowadzenie

39-38. Szybko też lublinianki utraciły najlepszą swą zawodniczkę (5 przewinień osobistych) i poszło już łatwiej, choć do końca walka była ostra. Hutniczki zbyt często puściły, zaprzeczając dogodne pozycje do zdobywania punktów, grały wolno i schematycznie w ataku.

Czołówka tabeli wygląda następująco:

1. Hutnik 3 3 245-159
2. AZS Katowice 3 3 218-139
3. Start L. 3 2 274-167
4. Stal 3 2 219-181

Perypetie związane z wcześniej awizowanym przyjazdem czarnoskórego koszykarza amerykańskiego do naszego kraju zostały pomyślnie zakończone. W ubiegły poniedziałek CURTIS RANDALL MOORE przybył wreszcie do naszego kraju i już we wtorek uczestniczył w treningu Hutnika, zapoznał się ze swoimi nowymi kolegami. Jego przyjazd zgromadził podczas wtorkowych zajęć grupkę kibiców i prawie cały personel, pracujący w klubie. Wszyscy chcieli zobaczyć w akcji przedstawiciela ojczyzny basketu.

Moore zjawiał się na treningu wcześniej, rozpoczął go pierwotnie samotnie, demonstrował rzuty z dystansu. Widać było duży kunszt, wielką fizyczną sprawność, znakomity wyskok. Pomimo kilkunastogodzinnej podróży, męczącej różnicy czasu, Moore dał się poznać jako gracz potrafiący wiele, który w

syteł w Nebrasce, gdzie studiował wychowanie fizyczne. Tam też grał w koszykówkę. Mierzy 193 cm wzrostu, jest mocno zbudowany i ma zadziwiającą skoczność, ponad 1 metr z miejsca. Z łatwością wkłada piłkę do kosza. Po zakończeniu studiów próbował podjąć grę w profesjonalnej lidze, jednak nie

Curtis Randall Moore
w hutniczych barwach